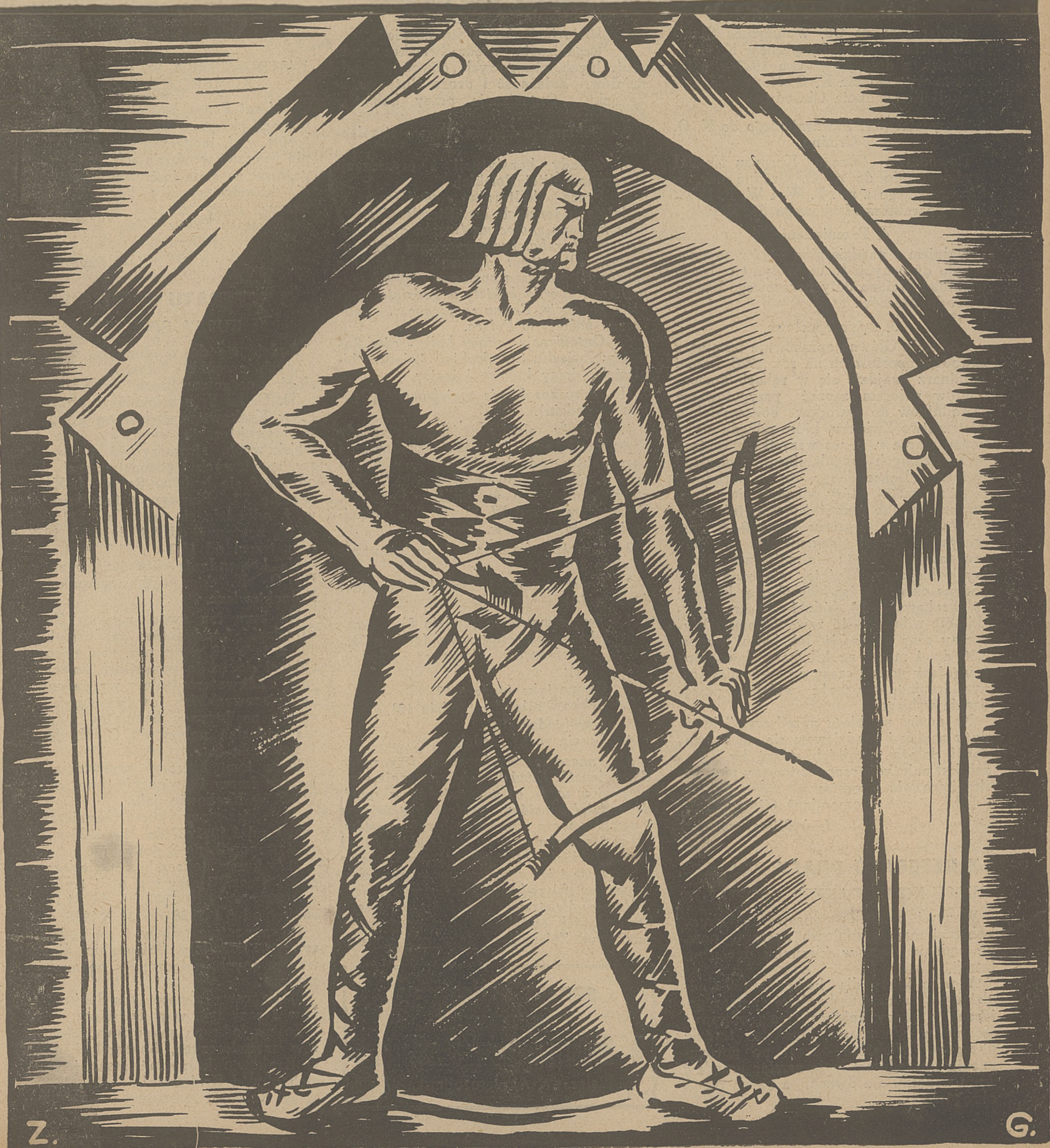
Warszawa, dnia 15 października 1927 r.

STRZELEC

№ 27



Dział urzędowy

Z ROZKAZU KOMENDY GŁÓWNEJ

19/27 z dnia 1 października.

1. Mianowania.

Mianuję z dniem 1 października 1927 r. w funkcji komendanta Okręgu: Ob. Marjana Kurleto ref. sportowego Komendy Głównej. Mianuję z dniem 1 października 1927 kompanijnym Ob. Steckowa Tadeusza do dyspozycji K. Ob. Czortków. Ob. Jurewicza Witolda do dyspozycji K. Ob. Nieśwież. Mianuję z dn. 1.10.27 r. Ob. Z. Grzybowskiego w funk Kmdta Obw.

2. Stwierdzenie funkcji.

Stwierdzam, że Ob. Walużyniec Stanisław został mianowany pismem K. G. L. 204/pers. z dnia 25 czerwa 1927 r. referentem wyszkolenia K. O. Nowogródek w funkcji Komendanta Obwodu.

3. Przydział por. Skwarnickiego do K. O. Grodno.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. III wydelegowało do K. O. Grodno por. J. Skwarnickiego z ref. P. W. i W. F. D. O. K. w charakterze fachowego doradcy.

4. Przeniesienie.

Z dniem 1 października 1927 r. przenoszę do dyspozycji K. O. Wołyń Ob. Derewlaniuka Stefana dotychczasowego Kmdta Obwodu Złoczów.

5. Życie sportowe.

Komenda Główna opracowuje terminarz zawodów sportowych na rok 1928. Zanim terminarz znajdzie się w rękach komendantów polecam zacząć przygotowanie zawodników do zawodów bokserskich o mistrzostwo Związku, które odbędą się w końcu marca r. p. we wszystkich wagach przewidzianych regulaminem Polskiego Związku Bokserskiego, oraz „Narodowy bieg" naprzełaj, który odbędzie się z końcem marca, lub początkiem kwietnia r. p. w Warszawie. Dystans biegu 6—8 klm. Wszystkie okręgi i samodzielne obwody przygotują do biegu nie mniej niż 10 dobrych biegaczy. Wyjątek stanowią niżej podane okręgi, które bieg obeślą: kielecki 15, krakowski—20, łódzki—30, warszawski—60, wileński—15 zawodnikami. Wytyczny czas na szosie, lub bieżni wynosi 3,30 do 4 minut na kilometr. Zawodnicy osiągający gorsze czasy po 2—3 miesięcznym treningu nie mają widoków powodzenia w biegu.

Na udział w „biegu narodowym" kładę duży nacisk i spodziewam się, że komendanci dołożą wszelkich starań by Związek był należycie reprezentowany nietylko ilościowo, ale i sportowo.

Komendant Główny
(—) *Kierzkowski.*

Z REFERATU PRACY KOBIET

KURSU KOMENDANTEK ODDZIAŁÓW

W myśl ostatniej odprawy w pracy kobiecej mają stopniowo nastąpić pewne zmiany idące w kierunku decentralizacji.

A więc kursy dla komendantek oddziałów, ta dziś najbardziej paląca potrzeba w pracy kobiecej, mają odbywać się nie w Warszawie, lecz na terenie okręgów. Niektóre okręgi po porozumieniu uprzedniem mają zamiar urządzić kurs wspólny dla dwuch, a nawet trzech okręgów.

Poniżej załączony program ramowy takiego kursu, zapozna szerszy ogół z jego poziomem. Celem kursu, jest doraźne przygotowanie strzelczyń, któreby umiały poprowadzić swój oddział w pierwszych chwilach jego istnienia. Nie wyobrażamy sobie naturalnie, by takie 4 tyg. przeszkolenie było wystarczającem na dłuższy okres pracy.

PROGRAM KURSU.

(6 godzin dziennie wykładów i zajęć razem 144 godzin).

I. *Organizacja, praca i ideologja Zw. Strzeleckiego.* (Ogółem godz. 48):

1. Historja Związku Strzeleckiego.
2. Organizacja władz Związku: władz centralnych, okręgowych, obwodów i oddziałów. Zależność i droga służbowa w Związku. Organizacja pracy kobiet w Związku.
3. Deklaracja ideowa. Prawo strzeleckie.
4. Zasady konstytucji i organizacji Rzeczypospolitej Polskiej.
5. Praca kulturalno - oświatowa w oddziałach żeńskich Zw. Strzeleckiego:
a) hygjena społeczna (walka z alkoholizmem, chorobami wenerycznemi i prostytucją), b) hygjena domowa, c) hygjena sportu, d) pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, e) rola kobiety w rodzinie, gminie i państwie. Prawa społeczne i polityczne kobiety w Polsce.
6. Organizacja pracy kult. - oświatowej w Związku Strzeleckim: świetlice biblioteki, domy ludowe i teatry.

II. *Przysposobienie wojskowe:* (Ogółem 48 godzin).

1. Zasady służby wojskowej: zasady organizacji armji, służba inspekcyjna i porządek w oddziałach wojskowych, zasady służby wartowniczej (prakt.). Zasady organizacji p. w. iw. f. w Państwie, Państwowy Urząd W. F. i P. W. Organizacje społeczne p. w. (godzin 8).
2. Musztra formalna i instruowanie (godzin 10).
3. Sport strzelecki (szkoła Strzelca) (godzin 14).
4. Terenoznawstwo (godzin 8).
5. Obrona przeciwgazowa (godzin 8).

III. *Wychowanie fizyczne:* (Godzin ogółem 48):

1. Gimnastyka (godzin 12).
2. Lekka - atletyka (godzin 10).
3. Gry (godzin 18).
4. Teorja w. f.: (godzin 8):

a) znaczenie wychowania fizycznego dla jednostki i państwa, b) znaczenie gimnastyki w w. f., c) gimnastyka, a sport, d) podział sportów, wartość hygjeniczna i wychowawcza poszczególnych sportów, e) systematyka gimnastyki (godzin 3), f) teorja lekkiej - atletyki, g) gry ruchowe i sportowe i ich znaczenie w wychowaniu fizycznem, h) sędziowanie i zawody.

Uwaga: Program 4-tygodniowego kursu komendantek oddziałów jest programem ramowym. Zależnie od lokalnych warunków (poziom umysłowy słuchaczek) pora roku, dobór wykładowców i t. p.) można któryś z działów rozszerzyć lub ograniczyć, a także zmienić stosunek godzin praktycznych do teorji.

Polecam przeprowadzić jaknajwiększą ilość samodzielnych opracowań pisemnych w formie ankiet lub referatów, w celu poznania inteligencji i wykształcenia słuchaczek, położyć nacisk na stronę praktyczną kursu i organizowanie wycieczek w celu zwiedzenia instytucyj społecznych i pamiątek historycznych.

Po odbytym kursie przeprowadzić pokazy i zawody sportowe strzeleckie i łucznicze, kładąc nacisk na to, by słuchaczki same sędziowały.

INSTRUKTORKA W. F. I P. W. PRZY KOMENDZIE GŁÓWNEJ.

Referat Pracy Kobiet, chcąc przyjść z pomocą okręgom, które nie mają instruktorów w. f. mogących prowadzić ćwiczenia fizyczne w oddziałach żeńskich zaangażował na stałe instruktorkę w. f. Okręgi, któreby chciały korzystać z jej pracy, mogą zgłaszać się bezpośrednio do Referatu Pracy Kobiet K. Gł.

Referentka pracy kobiet
(—) *Szydłowska.*

Z REFERATU SPORTOWEGO

KURSY SPORTOWE

Podaje się do wiadomości zainteresowanych prospekty kursów instruktorskich organizowanych w Krakowie

D. O. K. V. uruchamia w ośrodku W. F. w Krakowie całodzienne 6-tyg. kursy instruktorskie wych. fiz., dla oddz. wojskowych, stowarzyszeń p. w., oraz zw. sportowych i gimnastycznych. Kursa odbywać się będą w Sokole I. Kraków, Wolska 27. Pierwszy 6-tyg. kurs instr. w. f. odbędzie się od dnia 16.11 do dn. 25.12, następny od 5.1 do 15.2 1928 r., oraz trzeci od 15.2 do 31.3 1928.

Na komendanta kursów wyznaczyło D. O. K. kierownika ośrodka kpt. Fronckiewicza.

Na kurs ten może wysłać Związek Strzelecki kandydatów na instruktorów 15, z tego 10 może być zamiejscowych. Odnosi się to do wszystkich trzech kursów. Zakwaterowanie i wyżywienie dla zamiejscowych, jak również nauka i ćwiczenia na kursach bezpłatne. Zgłoszenia nadesłać należy do O. K. do dnia 1 listopada b. r.

Poza temi kursami przewidziane są jeszcze kursy i ćwiczenia przy ośrodku W. F. w Krakowie, jak:

1) 6-miesięczny kurs szermierczy, w czasie od 1.10 1927 do 31.3 1928 r., 2 razy tyg. popoł. po 2 godz.;

2) 2 kursy bokserskie 3-miesięczne w godz. wiecz., 3 razy tyg. po 1 i pół godz. w czasie od 1.10 1928 r., do 31.12 1927 roku i od 5.1 1928 do 31.3 1928 r.

Równocześnie odbywać się będą 3 razy tyg. komplety bokserskie dla zaawansowanych, połączone z pokazami i zawodami.

3) Zaprawa zimowa dla lekko-atletyków 3 razy tyg. w godz. wiecz.

Ze względu na przeprowadzenie kursów szermierczych, bokserskich i t. d. w Krakowie korzystać może jedynie z nich obwód Krakowski.

Referent Sportowy (—) *Kurleto.*

Rok VII. Warszawa, 15 października 1927 r. Nr. 27 (190)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

O FACHOWE KIEROWNICTWO

Możemy sobie wyobrazić jakie to wywołałoby skutki i jakie oburzenie, gdyby ludzi zaczęli leczyć weterynarze, a lekarze gdyby zabrali się naprzykład do... budowy mostów. Doskonale rozumiemy, że każdą pracę, jeśli nie ma ona byś sfuszerowaną, musi prowadzić fachowiec.

Zdajemy sobie sprawę z opłakanych następstw powierzenia laikowi np. prowadzenia zespołu na Szlaku, lub kierowania ćwiczeniami sportowemi. Wiemy taksamo dobrze, że również wyszkolenie wojskowe należy powierzać pieczy oficera, a przynajmniej podoficera-fachowca.

Natomiast w stosunku do referentów kulturalno-oświatowych bynajmniej nie wysuwamy wymagań, by byli oni fachowcami.

Najczęściej referentem kulturalno-oświatowym zostaje ktoś, kto pragnąc współdziałać ze Związkiem nie nadaje się do pracy wojskowo-sportowej. Z reguły taki obywatel dobrej woli, nie mający najczęściej najmniejszego doświadczenia w tej dziedzinie jest z zupełnie niezrozumiałych powodów uważany za specjalnie predystynowanego do prowadzenia wychowania obywatelskiego.

Gdzieindziej znów referentem jest pan, którego nie wypadało zostawić bez „godności" w miejscowej komórce organizacyjnej, to też został tytularnie referentem kulturalno-oświatowym, ograniczając najczęściej swą działalność do wypowiedzenia parę razy do roku komunałami nafaszerowanej mowy.

Wogóle na referentów oświatowych najchętniej wyświęcamy tych świetnie mówiących, tak jakby elokwencja była najważniejszym instrumentem w pracy kulturalno-oświatowej.

Bardzo rzadko kierownikiem wychowania obywatelskiego zostaje zawodowy nauczyciel. Ale on znów jest tak zaabsorbowany pracą szkolną, że nie może poświęcić zbyt wiele czasu naszym sprawom.

Zresztą i ten typ referenta kulturalno-oświatowego nie jest całkowicie kompetentnym, gdyż pomiędzy pracą nauczyciela w szkole, a organizatora życia kulturalno-oświatowego w stowarzyszeniu społecznym jest wielka różnica.

Słowem — na placówkach kulturalno-oświatowych najczęściej znaidują się ludzie bez dostatecznego przygotowania fachowego.

Chociaż poszukujemy wciąż fachowych instruktorów wojskowych, chociaż kształcimy bezustannie trenerów sportowych, chociaż wiemy, że laik nie nauczy naszych chłopców np. dobrze rzucać dyskiem, pokutuje jednak wśród nas przeświadczenie, że potrafi on prowadzić pracę kulturalno-oświatową.

Tymczasem w pracy tej mamy do czynienia z subtelniejszą i stokroć bardziej skomplikowaną konstrukcją — bo z duszą ludzką. Od człowieka, który ma kształcić duszę i umysł ludzki, wymagać musimy znacznie więcej, niż od tego, kto ciało jego będzie ćwiczyć.

W pracy kulturalno-oświatowej operujemy wielkim arsenałem środków, ma ona swoją technikę, taktykę i strategję w zdobywaniu zaufania i kierowaniu duszami ludzkiemi.

Dlatego też nie każdy może zostać kierownikiem pracy kulturalno-oświatowej. Dlatego od kandydatów na to stanowisko wymagamy zamiłowania, wykształcenia, oraz poświęcenia się pracy społecznej.

Dobre chęci, których nie brak naszym referentom niestety nie wystarczają, trzeba wpierw zdobyć wiedzę fachową.

Nie mogąc obsadzić naszych placówek kulturalno-oświatowych odpowiednimi kandydatami zadawalniamy się takimi, jacy zgłaszają się. Jednak Referent Kulturalno-Oświatowy Komendy Głównej jest zdecydowany stopniowo zlikwidować ten stan doraźnego łatania dziur i przystąpić do planowego obsadzania placówek pracy oświatowej fachowcami. Na pierwszy ogień pójdą okręgi, następnie otrzymają referentów obwody.

Przy Wolnej Wszechnicy istnieje Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej, które kandydatom na stanowiska referentów daje należyte przygotowanie fachowe.

Referat Komendy Głównej skierowuje na studja zgłaszających się strzelców, pragnących pracować na tem polu.

W 1925 r. uczęszczał 1 strzelec, w roku następnym znów jeden, zaś w 1927 r. 6 osób ze Związku. W ten sposób dla obsadzenia wszystkich Okręgów potrzeba jeszcze 8 kandydatów.

Z pośród zgłaszających się wybierani są ci, którzy zamierzają poświęcić pracy kulturalno-oświatowej całe życie, natomiast odrzucane są podania studentom prawa i medycyny, którzy traktowaliby ją jako zajęcie chwilowe i dodatkowe. Pozatem pierwszeństwo mieli kandydaci, którzy już pracowali na niwie społecznej w organizacjach oświatowych, związkach zawodowych lub w samorządach.

Wielki jest brak fachowych kierowników pracy kulturalno-oświatowej. W naszych szeregach tylu jeszcze jest odpowiednich kandydatów. Przed nimi — szerokie pole do pięknej pracy.

Wszak musimy skończyć z improwizowaniem wychowania obywatelskiego i zapewnić mu fachowe kierownictwo...

J. S. B.

Nieco o samorządzie

W pierwszej naszej pogadance na temat roli strzelca, jaką odegrać może i powinien na prowincji, mówiliśmy o potrzebie szerzenia *kultury państwowej*, jako najsilniejszego węzła łączącego ludzi, w jednym państwie żyjących i jako najmocniejszego zrębu, na którym pomyślność organizacji państwowej się opiera.

— Nietylko jednak kultura państwowa jest tym fundamentem, na którym opiera się pomyślność państwa. Na dobroczynne działania organizmu państwowego, wpływają jeszcze inne sprawy, — o których musimy pomówić. Jedną z takich najważniejszych spraw — jest sprawa samorządu.

Co to jest samorząd?

Państwo, organy państwowe — nie mogą na swe barki brać wszystkich funkcyj i wszystkich spraw, jakie skomplikowane zbiorowe życie wytwarza. Bierze ono tylko najważniejsze sprawy jak obronę państwa, politykę zagraniczną, wymiar sprawiedliwości, czyli pieczę prawną, gwarancję bezpieczeństwa obywateli, ważniejsze linje sieci kolejowej i dróg bitych, w ogólnych zarysach szkolnictwo i zdrowotność obywateli. Nie może natomiast państwo ingerować w sprawie każdego zepsutego mostku w jakiejś Pipidówce, nie może wglądać w wewnętrzne stosunki miast i miasteczek, nie może rozstrzygać spraw mniejszej ważności, w sprawach lokalnych, dróg, ochronek, drobnych szpitali, i t. d. i t. d. Jest tych spraw za wiele i są one drobne, gdyby wszystkie je chciało państwo załatwiać, rychłoby utonęło w powodzi ich załatwiania, tracąc przez to możność ogarnięcia najważniejszych spraw państwowych.

Z tego tedy założenia wychodząc, organizacja państwowa, *deleguje*, czyli powierza załatwienie drobniejszych spraw samym obywatelom. Ta *delegacja* odbywa się w formie organizowania *samorządów*.

Samorządy dzielą się na samorząd *miejski i wiejski*. Państwo, nie chcąc i nie mogąc zajmować się wewnętrznemi sprawami miast — opiekę nad niemi oddaje samym obywatelom. A więc obywatele miasta wybierają swoją reprezentację, czyli *radę miejską*, ta zaś wyłania organy wykonawcze, czyli *magistrat*. Rada miejska wraz z magistratem obejmuje wszystkie sprawy miejskie, a więc: stan dróg, ulic, oświetlenie, dostarczanie wody, gazu, elektryczności, komunikację miejską (tramwaje), kanalizację, szkolnictwo, sanitarny stan miasta, budownictwo miejskie itd. Że zaś do przeprowadzenia tych wszystkich prac potrzeba pieniędzy, państwo zezwala organom samorządowym na pobieranie od obywateli danego miasta specjalnych opłat i podatków, obracanych na cele samorządowe. Będą to więc albo dodatki do podatków państwowych, albo odrębne opłaty samorządowe. W ten sposób organy samorządu miejskiego, mają do rozporządzenia sumy pieniężne, któremi administrują na pożytek ludności danego miasta.

Podobnie przedstawia się sprawa samorządów wiejskich. Dzieli się on na samorząd gminny, powiatowy i i wojewódzki, z czego największą rolę odgrywa samorząd gminny.

I tam, podobnie, jak po miastach, w pewnych okresach przewidzianych ustawami państwowemi — odbywają się wybory do samorządowych rad gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Rada gmina z kolei wybiera wójta, który jest organem wykonawczym samorządu gminnego. W samorządzie powiatowym organem doradczym jest Rada powiatowa a wykonawczym starosta, w wojewódzkim Rada wojewódzka, a znów wykonawcą jej uchwał — wojewoda.

Samorząd wiejski, a więc gminny, powiatowy i wojewódzki, ogromne ma pole do działania, wielką odgrywa w życiu państwowem rolę. On dba o stan dróg gminnych, powiatowych i wojewódzkich, on buduje szpitale i zakłady dobroczynne, rozwija szkolnictwo powszechne i zawodowe, organizuje zakłady powszechnej użyteczności, on dba o rozwój kulturalny, umysłowy i gospodarczy swej miejscowości, jednym słowem spełnia te wszystkie funkcje, które podnosząc daną miejscowość, podnoszą jednocześnie ogólny rozwój całego kraju i państwa.

Przykładem, gdzie samorządy odgrywały wprost znakomitą rolę, są takie kraje jak Anglja, Niemcy, oraz kraje północne Europy. W Anglji na samorządowych instytucjach, rozwijanych już od wieku XII, oparła się niemal cała potęga Albionu, Niemcy po okresie wybujałego centralizmu za Fryderyka Wielkiego, przerzuciły się idąc za wzorem Anglji na rozwój samorządu, i od czasów Steina i Herberta, dwu ministrów pruskich — całą pomyślność gospodarczą i kulturalną zawdzięczają samorządom.

Podobnie wielką rolę powinien odegrać samorząd i u nas w kraju, tak jeszcze zaniedbanym, tak bardzo rażącym w swem zacofaniu gos podarczem, w swem zacofaniu i pod względem kultury materjalnej. Podnieść go na poziom europejski, na poziom zachodni — może i powinien samorząd.

Tutaj to, w pracy na prowincji, w pracy samorządowej odegrać powinni strzelcy doniosłą rolę. Przedewszystkiem, jako propagatorzy instytucyj samorządowych. Sprowadzać powinni do każdej organizacji swej pisma i broszury samorządowe, zapoznawać się najpierw teoretycznie z jego rolą, przez odczyty, pogadanki, rozmowy szerzyć dla idei samorządu pełne zrozumienie.

Lecz nietylko mówić powinni o samorządzie — ale i pracować w nim. Nie tylko, że się nie uchylać od najdrobniejszych choćby prac w instytucjach samorządowych, ale odwrotnie chwytać każdą okazję, bo nigdzie tak, jak właśnie w samorządzie nie rozwinie nikt swej inicjatywy, sprężystości, energji i talentów organizacyjnych. Ustawa i urządzenia są bowiem tak długo martwe — póki ich nie wypełni żywa krew ludzkiej działalności. Widzimy to na każdym kroku. Widzimy wsie i miasta, zaniedbane i opuszczone, a obok nich widzimy miejscowości kwitnące, choć jedne i drugie jednakiemi się ustawami samorządowemi rządza. Jakaż tego przyczyna, jakież tego źródło?

Przyczyna i źródło — tkwi w ludziach. W miejscowościach, gdzie na czele samorządu stanie jednostka sprężysta, energiczna, pełna inicjatywy i talentów organizacyjnych — tam dobroczynne skutki nie dadzą na siebie długo czekać. Tym ludziom należy pomagać, samemu brać się do pracy, rozwijać pomyślność naszych wsi, miasteczek i miast.

I tutaj przed energją strzelców leży olbrzymia dziedzina pracy. Chwycić ją w ręce i prowadzić ku potężnej i wielkiej Polsce — oto zadanie i piękne powołanie strzelców pracujących na prowincji.

Rymwid.

Pomówmy o sprawach organizacyjnych

Na marginesie konferencji prezesów i komendantów Okręgu Warszawskiego

Pewnego dnia podchodzi do mnie Viceprezes Zarządu Głównego, a jednocześnie kierownik okręgu warszawskiego ob. Podgórski i mówi:

— Słuchajcie Muszkiet, w niedzielę będzie u mnie zbiegowisko strzeleckie z całego okręgu, trzeba żebyście na niem byli i coś niecoś o sprawach naszych do zgromadzonych przemówili...

— Owszem... mówię pokornie, będę mówił, albowiem urodziłem się po to, aby słuchać i cierpieć...

Przyszła niedziela, pojechałem na Pragę... ztamtąd zawrócono mnie do miasta, gdzie ostatecznie trafiłem w grono najsympatyczniejszych strzelców, jakich okręg warszawski posiada.

Aby nikt w to co powiedziałem nie wątpił, wymienię wszystkich po kolei.

Był więc prezes obwodu Płock ob. Zbrożyna i kmdt. Iwanicki, z Pułtuska przyjechał prezes Schmidt i kmdt. Stefański; z Grójca, jak zwykle stanął do apelu ob. prezes Hołownia i ob. Mankiewicz, Mława wydelegowała kierownika Skrzypka; Dęblin reprezentował kierownik Wadecki, podobwód Kozienice delegował ob. Kowalskiego; Warszawa-Miasto wyreprezentowało kierownika ob. Gutkowskiego, Warszawa-Powiat dała kierownika ob. Kobryńskiego.

Mniej sympatyczni, ale tylko dla tego, że się na konferencję nie stawili, byli obywatele z Radomia, Łomży, Mińska Maz., Ostrowa Maz. i Ciechanowa. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że obywateli tych na następnej konferencji bezwarunkowo ujrzymy i wtedy staną się oni dla nas tak samo sympatycznymi, jak i ci, których mieliśmy zaszczyt na własne oczy oglądać.

Powracam jednak do rzeczy.

Otóż konferencja, oprócz zwykłych obrad bieżących miała na celu wyjaśnić pewne sprawy organizacyjne, o których mowa w statucie, lecz które, dla braku regulaminów, są różnie i nieraz błędnie interpretowane.

Oto o czem żeśmy mówili.

Statut z roku 1922, który obowiązuje w organizacji, aż do chwili wejścia w życie poprawek uchwalonych na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów, w § 13 ust. 3 mówi o „wykluczeniu przez Zarząd Oddziału za czyn niehonorowy, naruszenie karności, lub za działalność na szkodę Towarzystwa. Wykluczenie podlega zatwierdzeniu przez Zarząd wyższej instancji. Wykluczonemu służy prawo odwołania się do najbliższego Zjazdu Delegatów. Do decyzji tego Zjazdu pozostają w zawieszeniu prawa członka wykluczonego".

Jak rozumiał ustawodawca ten paragraf, kiedy go zamieszczał w statucie?

— Ustawodawca uważał, że najlepszym sędzią członka jest zarząd, obdarzony zaufaniem ogółu, ponieważ został wybrany na walnem zebraniu członków tegoż oddziału. Sprawy kryminalne pod osąd zarządu nie mogą być oddawane. Takie sprawy rozstrzyga sąd koronny. Zaś sprawę czynu niehonorowego, uchybienie karności, lub działanie na szkodę organizacji, może i powinien na zawsze rozstrzygać zarząd oddziału, ponieważ on jest odpowiedzialny za swoich członków przed instancją wyższą. Nadużyć tutaj być nie może, ponieważ wykreślonemu przysługuje prawo odwołania się do walnego zgromadzenia członków, a zresztą wykluczenie musi być zatwierdzone przez zarząd wyższej instancji, t. j. obwodu.

Otóż jasno z tego wynika, że pojedyńczy członek zarządu oddziału niema prawa wykluczyć członka, ani też go w prawach członkowskich zawiesić. Komendant oddziału może zawiesić każdego członka ć w i c z ą c e g o, lecz tylko w prawach „członka ćwiczącego" to jest zabronić mu uczęszczać na ćwiczenia. O zawieszeniu w „prawach członkowskich" decydować może zatem tylko zarząd oddziału. Następnie należy zrozumieć, jedną rzecz: zawieszenie nie jest karą, tylko środkiem zapobiegawczym, odebraniem pewnych praw na czas określony. A więc równocześnie z zawieszeniem, należy wytoczyć zawieszonemu sprawę przed zarząd celem ukarania: napomnieniem, naganą, lub wykluczeniem, albo o ile wina okazała się nie istotną, członka przywrócić z powrotem do praw.

Co się jednak stać może, kiedy pojedyńczego członka oddziału pragnie za jakieś przewinienie ukarać instancja wyższa: obwód, okręg, albo Zarząd Główny.

W takim wypadku, dajmy na to Zarząd Główny, pragnąc wykluczyć, lub zawiesić do wyjaśnienia sprawy, któregokolwiek z członków oddziału, daje odnośne polecenie na piśmie, drogą służbową w dół, zarządowi oddziału, którego członkiem jest kandydat do wykreślenia. Zarząd oddziału obowiązany jest bezzwłocznie i bez dalszego rozpatrywania zlecenie wykonać, ponieważ §§ 32, 49 i 70 statutu wyraźnie mówią, że oddziały podlegają władzy obwodów, okręgów i władzom centralnym, a więc niewykonanie zarządzeń władz wyższych, będzie naruszeniem karności, czyli wykroczeniem przeciwko statutowi, a zatem oddział, któregoby zarząd zlecenia takiego nie wykonał podlega rozwiązaniu, stosownie do § 29 — ustęp ostatni. Procedura powyższa winna być zastosowana tylko do członków, którzy w swoim czasie złożyli odnośne deklaracje (§ 8) i znajdują się na liście członków oddziału.

Inna procedura karna stosowana jest do obwodów i okręgów. Obwód, lub Okręg nie może być rozwiązany, ponieważ nie jest jednostką osobową, lecz jednostką organizacyjną, rozwiązanie więc obwodu, lub okręgu znaczyłoby rozwiązanie wszystkich oddziałów. Dlatego też w grę wchodzą tylko zarządy obwodów i okręgów.

W §§ 48 i 68 statutu znajdujemy właśnie sankcję zapobiegawczą w postaci zawieszenia, na te zarządy, które swoją działalnością, a właściwie swoją „niedziałalnością" naruszyły statut.

Zarządy takie zostają zawieszone, to znaczy usunięte od pełnienia funkcyj na pewien czas. Aby zaś daną jednostkę organizacyjną nie pozbawiać władzy, Zarząd Główny mianuje kierownika, jako swego męża zaufania, który zarządza daną jednostką organizacyjną, aż do wyborów nowego zarządu. Wybory te, ponieważ statut nie określa daty ich odbycia się, zarządza Zarząd Główny w czasie, który uzna za stosowny.

Kierownik obwodu, lub okręgu sprawuje swoją funkcję tak, jak pełny zarząd, ponieważ wykonuje ją z ramienia Zarządu Głównego,

czyli z ramienia najwyższej władzy organizacyjnej.

Kierownik wyznaczony przez Zarząd Główny, może sprawami okręgu rządzić sam, lub powołać do pomocy członków miejscowego oddziału. Powołani jednakże członkowie, o ile nie działają na zasadzie regulaminu zatwierdzonego przez Zarząd Główny, nie mają żadnych praw członków zarządu i mogą być przez kierownika każdej chwili zwolnieni z funkcji bez jakichkowiek dla kierownika następstw karnych.

W oddziele n. p. nie może być kierownika, — tylko zarząd. Oddział, który nie może się zdobyć na sprawnie funkcjonujący zarząd musi być rozwiązany, a członkowie przydzieleni do innego najbliższego odziału, lub też stanowić tylko jednostkę taktyczno - linjową, n. p. drużynę, podlegającą najbliższemu kmdtowi kompanji.

Narazie dość.

W następnym artykule pomówimy o komendantach i o ich stosunkach do pozostałych członków zarządów, oraz odwrotnie.

Muszkiet.

NA SZLAKU MARSZOWYM.

O doli i niedoli drużynowych...

Kto chociaż jeden raz był na „Marszu Szlakiem Kadrówki", nigdy nie zapomni wyrazu twarzy tych strzelców, czy tych ludzi, którym los powierzył dowództwo drużyny w marszu.

Albowiem drużynowy na „Kadrówce", to jest zgoła inny człowiek, niż jego koledzy z drużyny, niż wszyscy inni ludzie, biorący udział w marszu.

Być drużynowym na „Kadrówce" to zaszczyt wielki i jednocześnie zmora dusząca przez trzy doby biednego strzelca. Drużynowy, to wódz... i jednocześnie pachołek swojej drużyny. Drużynowy w marszu, to słodki kolega, ale i zbój. . . który dla dobra drużyny gotów każdego „judaszka" na miejscu ukatrupić, czy powiesić, albo utopić.

Drużynowy, to mamka i niańka, to pelikan... karmiący w razie potrzeby własną krwią i potem pozostałą gromadę; jest on przecież równocześnie jak Mojżesz, który dlatego, aby doprowadzć lud swój do ziemi obiecanej, ostatnie poty ze swoich Judów wygonić potrafił.

Drużynowy to kat dla siebie i innych, to kapral, sierżant, albo inny „zupak", dla którego rozkaz jest rzeczą świętą — świętszą od zdrowia i całości własnych i cudzych gnatów.

Drużynowy, to „młody bóg", gdy drużynę w całości do mety doprowadzi. Drużynowy to „piernik", kiedy drużynę po drodze roztraci i w dodatku sam do mety nie przybędzie.

Drużynowy, to chodząca siła woli, zlepek stalowych mięśni i postronkowatych nerwów. Drużynowy, to duch i dusza drużyny. Drużynowy, to prawdziwy człowiek, a „Marsz Szlakiem Kadrówki", szkołą dla takich ludzi. Tam ich poznajemy, tam uczymy się ich cenić. Tam nabieramy pewności, że w razie potrzeby możemy na nich napewno liczyć.

*

Dwuch drużynowych musiałem, chociażbym nie chciał, zaobserwować bliżej na Marszu.

Pierwszy, to drużynowy „Orląt" krakowskich.

— A gdzie trzynasty? — pytam drużynowego, mijając ich samochodem.

— Jakto gdzie? — rzuca mi odpowiedź — toć my wszyscy w kupie.

Dopiero kiedy się przeliczyli, okazało się, że miałem rację.

Czyście widzieli kiedy twarz meduzy, czyli takiego potwora o strasznym wyglądzie?



Na szlaku o świcie...

Dwa razy drużyna krakowska zdobyła mistrzostwo Marszu Szlakiem Kadrówki, dwa razy pod rząd zabierała wszystkie nagrody wędrowne do Krakowa. Dwa razy święciła trjumf zasłużony i w pocie czoła zdobyty.

Trzeci raz, t. j. w IV Marszu nie udało się...

Już na pierwszym etapie mieli kłopot. Znalazł się wśród nich „judaszek" i to taki sprytny, że kiedy przyzostał na drodze, to nawet najbliżsi tego nie zauważyli. Drużyna rwie naprzód, ale w „dwunastkę".

Twarz drużynowego właśnie tak wyglądała.

Zbladł, zsiniał, oczy stanęły mu w słup, a potem zabłysły jak u wilka w nocy, albo u zbója, zabierającego się do gardła przeciwnika. Zduszonym głosem dał rozkaz dwum strzelcom, żeby się po tego „trzynastego" wrócili, a sam dalej drużynę poprowadził.

Co się w duszy tego chłopca działo?

Toż w tym momencie dojrzał on i postarzał się o kilka lat.

A tymczasem Kmicic i Gawlik zawrócili, aby szukać zbiega.

Kilkanaście kilometrów w tyle „judaszek" leżał w rowie i... odpoczywał, a tymczasem drużyna czekała przed metą, aby razem w pełnym składzie wkroczyć na etap i nie ulec dyskwalifikacji.

Co się jednak dalej dzieje?

Na trzecim etapie, w biegu indywidualnym, odpada najlepszy dotychczas biegacz drużyny „Orląt" i jeden z najlepszych biegaczy Marszu Kadrówki — Kmicic, zwichnął nogę i w Chęcinach siadł na samochód.

Drużyna zdyskwalifikowana, nagrody djabli wzięli...

Widziałem tych ludzi w Kielcach na mecie. Widziałem drużynowego „Orląt"...

Obywatele! To był stary człowiek w tej chwili. Reszta jego towarzyszy pokładła się na trawie, z boku od wszystkich innych i w ponurem milczeniu patrzyła bezmyślnie w górę. Niektórym łzy, albo może pot tylko kapał z oczu. Rozpatrz i przygnębienie było pokarmem całej drużyny. Innego poczęstunku nie tknęli.

A jednak, gdym drużynowego zaczepił pytaniem, czy na drugi rok będą stawali, obruszył się na mnie:

— Obywatelu — rzecze — choć bym miał „zdechnąć", to pójdę i... wygram.

Oto człowiek!...

*

Drugi drużynowy, to dowódca drużyny 27 pp.

W ubiegłym roku drużyna ta zdobyła pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji pod dowództwem kpt. Wójcika. W roku bieżącym drużynę prowadził plut. Okoń, doskonały biegacz i lekkoatleta.

Widziałem tę drużynę, jak rwała „z kopyta" i mijała inne drużyny wojskowe i strzeleckie. Widziałem zapał, kolosalny rozpęd i wielką wolę zwycięstwa.

I widziałem, jak w jednej chwili ze zwyciężającej drużyny zrobiła się nieporadna i zdemoralizowana kupa zmęczonych ludzi.

Jeden z towarzyszów nie wytrzymał tempa i... padł zemdlony.

Drużyna rozbita, zwycięstwo stracone, praca całych miesięcy poszła nadaremno.

Popielata twarz drużynowego i tak wskutek intensywnych treningów wychudła, podobna była do maski, czy twarzy umrzyka... Oczy tylko, te oczy, gorejące i trawione wewnętrzną gorączką przypominały, że to jest jeszcze żyjący człowiek.

Rozpatrz dusząca za gardło, wściekłość i zawód tego człowieka nie miała granic, ponieważ oprócz dyskwalifikacji drużynowej, sam drużynowy uległ dyskwalifikacji i nie mógł brać udziału w biegu indywidualnym, a tu były szanse na zdobycie pierwszej nagrody, gdyż biegacz z Okonia był wyśmienity.

Nic więc dziwnego! Stracił odrazu wszystko: i drużynę i sławę zwycięzcy i zaufanie pułku i osobiste odznaczenie. Jednem słowem wszystko.

Próbował biedak przekonywać nas, że to nie jego wina. Sumitował się prawie, że ze łzami w oczach. Prosił i zabiegał, aby go chociaż do biegu indywidualnego w pojedynkę puścić. Nasyłał na mnie, jako na kierownika kontroli, swoich kolegów i oficerów i wreszcie ruszył najcięższą artylerję marszową, bo samego Komendanta Głównego, aby pozwolić dalej startować...

Niestety, mimo szczerego żalu, nie mogliśmy wbrew wyraźnemu brzmieniu regulaminów marszu, dopuścić chłopca do biegu i do osobistej rehabilitacji.

Kto nie potrafi być przewidującym drużynowym, nie ma prawa do osobistego wyróżnienia.

Nasamprzód gromada — drużyna, a potem ja...

Tak oto rozegrały się dwa dramaty, dwie tragedje ludzkich serc i ludzkich uczuć.

Doświadczenia takie, choć tylko trzydniowe, zahartują naszą brać na długie lata i wykują moc, którą w innej potrzebie tak bardzo potrzebować będziemy.

A czyż w życiu prywatnem nie zda nam się również na coć?

Muszkiet.

Gry sportowe w Związku

Uwagi po Igrzyskach Sportowych

Wracam do omawianego w Nr. 24 tematu.

Udział naszych strzelców w grach sportowych zupełnie zawiódł. Dział, który powinien wykazać najwyższy rozwój i nie słabnącą żywotność — był zupełnie anemiczny.

Jeśli poważyliśmy się wprowadzić do programu naszego p. nożną obok innych bardziej może wszechstronnych i szlachetnych gier, to jedynie dlatego, że byliśmy pewni, że nie znajdzie się żaden okręg, w którym by tej gry na szerszą skalę nie uprawiano, i że, przecież da się sklecić jakąś drużynkę, któraby reprezentowała barwy okręgu. Zawód jednak spotkał nas na całej linji, gdyż zaledwie 3 okręgi potrafiły *zorganizować*, wyraźnie to podkreślam, wysyłkę drużyn. Wiemy przecież, że nie jest tak źle, że mamy 3 drużyny, które reprezentują średnią masę piłkarską w swych okręgach — a które nie pokazały się w Warszawie.

Dlaczego? Zapewne jak zwykle o zawodach przed zawodami nie wiedziały, gdyż pod tym względem komendanci oddziałów grubo grzeszą i muszą się uderzyć pokornie w piersi.

Drużynę nie można organizować na papierze w ostatniej chwili — trzeba żyć zawodami cały rok i cały rok o nich myśleć i do nich się przyspasabiać.

A teraz o innych grach.

Postawiliśmy sobie za zadanie, jak już o tem nieraz pisaliśmy, propagować w naszych oddziałach „szczypiorniaka" i „koszykówkę" dla strzelców — „koszykówkę" i „siatkową" dla kobiet.

Jakiż był udział w tych grach?

Żaden! Sprawę uratowały strzelczynie okręgu warszawskiego — które mogły rozegrać zaledwie po jednem spotkaniu w każdej grze. Strzelcy i to też z okręgu warszawskiego zgłosili po 1 drużynie do obu z wymienionych gier — więc musieli się tylko obejść smakiem po pięknych żetonach — a do gry nie doszło.

Gdzie leży przyczyna?

Przedewszystkiem wielka obojętność do każdej gry, która nie nazywa się piłką nożną, po drugie zupełne niezadawanie sobie trudu w wprowadzeniu tych nowych dla nas gier do oddziałów. Po trzecie, co jest pewnem usprawiedliwieniem — brak ideowych i fachowych propagatorów tych gier.

Sądzimy, że wpływ obozów W. F. podziała dodatnio na oddziały, — a strzelcy, którzy grali w obozach i „koszykówkę" i „szczypiorniaka" zaprowadzą je w oddziałach.

Niezawodnie przyczyni się do tego zupełne zaniechanie p. nożnej w rozgrywkach o mistrzostwo — z pozostawieniem jej do dyspozycji rozgrywek międzyoddziałowych — przy równoczesnem szerzeniu gier ręcznych, o wiele dla wszystkich dostępniejszych, bezpieczniejszych i zdrowszych.

Ufamy, że szerokie masy, pozbawione środków na drogie obuwie do p. nożnej będą z całą radością i oddaniem się uprawiać gry ręczne — jak ie tylko z niemi zapoznamy.

Kurleło.

TOWARZYSTWA IM. PIŁSUDSKIEGO

Powierzyły Zw. Strzeleckiemu wychowanie fizyczne młodzieży polskiej we Francji

Odbył się ostatnio w Paryżu Zjazd Związku Tow. im. Piłsudskiego, do którego należy 43 towarzystwa, z ogólną liczbą około 5.000 członków.

Po wysłuchaniu sprawozdań, z których między innemi wynika, że Związek założył we Francji w roku ub. 5 szkół polskich, uchwalono szereg bardzo ważnych rezolucyj.

Na pierwszy plan wysuwa się uchwała co do zawarcia ze Związkiem Strzeleckim umowy i powierzenia mu niezwłocznie prowadzenia w Tow. im. Piłsudskiego sekcję wych. fiz. i przysp. wojsk.

W ten sposób przed naszym Związkiem otwiera się obszerne pole pięknej pracy.

Manewry brygady strzeleckiej w Złoczowie

Manewry Brygady Zw. Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego, były w pierwszym rzędzie egzaminem sprawności organizacyjnej strzelców na polu przysposobienia wojskowego. Egzamin wypadł nadspodziewanie. Świetna postawa i wyszkolenie bojowe strzelców, łatwa orjentacja w terenie wykazały, że praca dotychczasowa, szykująca przyszłych obrońców kraju, idzie po właściwej i racjonalnej linji.

Same manewry rozpoczęły się w pierwszym dniu października, jednak już w wigilję tego dnia nastąpiła koncentracja oddziałów; dwuch bataljonów w Złoczowie i czterech w Zborowie.

Zadaniem grupy pierwszej (niebieskiej) pod dowództwem ob. Huttera, było bronić Złoczowa. Druga zaś (czerwona) pod dowództwem Kmdta Okr. kieleckiego ob. Ferencowicza prowadziła atak od strony Zborowa.

Niezwykłemu temu widokowi urozmaiconemu hukiem dział, trajkotaniem karabinów maszynowych, wśród kłębów dymu, poruszającej się masie 2.000 ludzi przyglądały się zdaleka tłumy ludności śledzącej z zainteresowaniem przebieg akcji. Podobne zainteresowanie objawiły i władze państwowe, gdyż z pośród wybitniejszych osób widziano: pp.: wojew. tarnopolskiego Kwaśniewskiego, naczelnika wydziału bezpieczeństwa Gergowicza, starostę złoczowskiego Jakubszego, któremu towarzyszył prezes okr. ob. Schmal i innych. Ponadto, o godz. 10-ej rano, przyjechał specjalnie z Tarnopola p. Wojewoda tarnopolski i pozostał do końca ćwiczeń, śledząc z zajęciem ruchy obydwóch stron.

Około godziny 11-ej „niebiescy" w sile jednego bataljonu piechoty wspomaganego przez baterję artylerji polowej umocowali się na linji wzgórza 406 — cecha 388 Dżula las. „Czerwoni" zostali na tej linji zatrzymani i zmuszeni do rozwinięcia się.

„Niebiescy" napierani przez przeważające siły „czerwonych" po rozpaczliwej walce opuścili wgórze „406" i zostali w ten sposób odcięci od drogi wiodącej do Złoczowa.

W odwrocie „niebiescy" pozostawili jedną kompanję która trafiła do niewoli.

Po zażartej obronie „niebiescy" zostają całkowicie rozbici i „czerwoni" zajmują wieś Folwarki, a następnie wkraczają do Złoczowa.

Po ukończeniu ćwiczeń, prowadzonych przez d-cę 12 dyw. p. płk. Langnera, i ppłk. Piekarskiego, odbyło się w Folwarkach, pod Złoczowem, omówienie ich, poczem starosta złoczowski Jakubszy wręczył obw. Ferencowiczowi, d-cy „czerwonych", w imieniu powiatu bukiet kwiatów. Zwycięzcy „czerwoni" stali się bohaterami dnia. Wieczorem bowiem, w czasie defilady przed p. wojewodą Kwaśniewskim, płk. Langnerem, prezesem okr. obw. Schmalem, ob. Kruk - Kolbuszewskim i oficerami strzelca, ludność Złoczowa urządziła im zbiorową owację, obrzucając ich kwiatami.

O godz. 20.30 capstrzyk orkiestry wojskowej i kompanji strzeleckiej, przypomniał wszystkim o zasłużonym spoczynku. Dzień następny niósł dalsze uroczystości: poświęcenie sztandaru Zw. Strzeleckiego w Złoczowie i obchody z nim związane. Trzeba więc było być rzeźkim i wypoczętym by móc asystować przy tych pięknych chwilach. Na drugi dzień rano, przy drodze lwowskiej ustawiła się kompanja honorowa, pod dowództwem obw. Derewlaniuka, by jeszcze przed wrotami Złoczowa, u których oczekiwali już starosta Jakubsze i prez. okr. Schmal powitać Inspektora Armji, gen. Norwid - Neugebauera.

Samą uroczystość rozpoczęła odprawiona o godz. 9.30 na boisku sportowem Msza św., w czasie której władze wojskowe reprezentował Inspektor Armji, gen. Norwid-Neugebauer, rządowe zaś pp. Gergowicz, Naczelnik Wydziału i dr. Pollak, prezes lwowskiej Izby Skarbowej. Po Mszy, pierwszy przemówił ob. Sołtysiński, przew. Obw. Z kolei, zabrał głos Naczelnik Wydziału Gergowicz, wypowiadając imieniem Rządu i Pana Wojewody Tarnopolskiego słów parę, poczem kapelan garnizonu poświęcił sztandar, do którego pierwszy gwóźdź, imieniem Marszałka Piłsudskiego wbił gen Norwid-Neugebauer.

Wśród szeregu dalszych okolicznościowych przemówień na wyróżnienie zasługiwały piękne, do strzelców zwrócone słowa Generała Norwid-Neugebauera.

Po odbytej przed reprezentantami Armji, Rządu i Władz strzeleckich, defiladzie Starosta Jakubszy wydał na cześć dostojnych gości śniadanie, na którem byli obecni: Gen. Norwid - Neugebauer, Gen. Piaseck", Nacz. Wydz. Woj. Gergowicz, Prezes Izby Skarbowej Pollak, Inspektor Pol. Państwowej Gwoździecki, Prezes Henryk Schmal Płk. Nowak, Płk. Goliński, Płk. Baczyński, radca Dziędzielewicz, Prokurator Zakrzewski, dr. Pauli, dr. Wasung, starostowie Wronowicz i Krukowski, Komendanci Okr. Strzel. kieleckiego Ferencowicz i lwowskiego Kruk-Kolbuszewski, oraz Komisarze Pol. Państwowej Garliński i Schwarz.

Zaproszeni goście wzięli jeszcze udział we wspólnym obiedzie, poczem odjechali, żegnani serdecznie przez strzelców.

Raut, w którym wzięli liczny udział miejscowe obywatelstwo, zamknął kartę wielkiego święta strzelców Ziemi Czerwieńskiej.

Dla panów sokołów w szynku 5 proc. rabatu

W Kraśniku (woj. Lubelskie) prosperuje szynk. Nawet — niejeden. Ale w jednym tylko (narazie) istnieje ciekawy przywilej i ciekawe wisi „obwieszczenie".

Słów wprawdzie niewiele, ale treść zato wielce pouczająca.

„Dla pp. Sokołów udziela się 5 proc. rabatu".

Ano — wielka przyjaźń „pp. Sokołów" i „pana szynkarza". Któż bowiem w handlu najlepszym przyjacielem, jeśli nie ten, kto da najwięcej zarobić. A dla przyjaciół warto nawet na każdym kuflu piwska i każdej „jednej z pieprzem" udzielić rabatu. Mniejszy zysk, obrót zato wielki. Dobre jednak muszą mieć spusty te sokoły w Kraśniku. Swoją drogą chciałbym ich kiedy zobaczyć na — przyrządach gimnastycznych. Albo naprzykład na... szlaku!

Leć że tu sokole w górnym pędzie, kiedy masz tak życzliwych przyjaciół w... szynku!

Cis.

Nowa strzelnica Związku Strzeleckiego w Warszawie

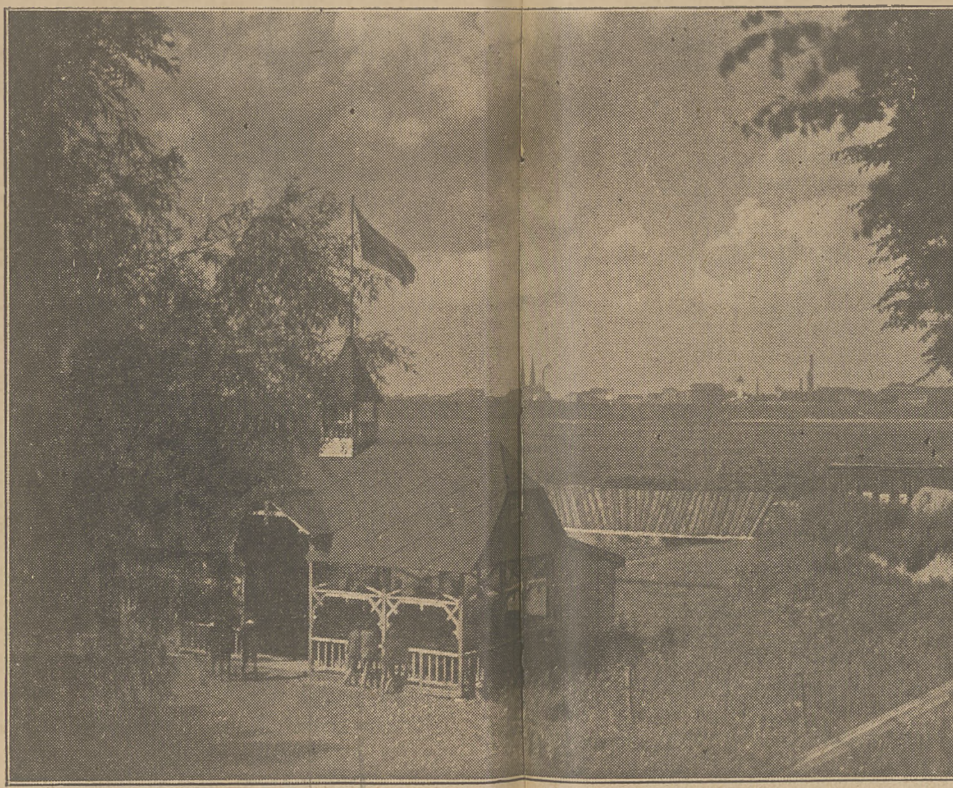
Mamy do zanotowania bardzo miłą nowinę. Oto warszawski Okręg Zw. Strzeleckiego nabył na własność strzelnicę małokalibrową na Pradze, naprzeciwko parku Skaryszewskiego.

Jest to niewątpliwie nowy duży krok naprzód na drodze popularyzowania sportu strzeleckiego w naszych szeregach. — Strzelnica na Pradze przestanie być obecnie miejscem rozrywki dla doraźnych gości i terenem pracy sportowej nielicznej tylko grupy strzelców - sportowców. Otworzy swe podwoje dla szerokich rzesz strzeleckich, które znajdą w niej odpowiedni grunt do pracy.

Wiadomość o nabyciu przez Okręg Warszawski Strzelnicy nie jest odosobnioną. Dowiadujemy się bowiem, że, przy okazji odbytego niedawno w Warszawie zebrania prezesów obwodów, postanowiono przystąpić do budowy strzelnic we wszystkich powiatach województwa warszawskiego.

Zdrową tę inicjatywę witamy z tem większą radością, że dotychczasowe wysiłki Okręgu Warszawskiego w tym kierunku bynajmniej nie odpowiadały jego stołecznemu charakterowi.

Uroczyste otwarcie strzelnicy związkowej nastąpi jutro o godz. 10-ej przed południem.



Nasza strzelnica w Warszawie.

STRZELNICA

Małokalibrowa Zw. Strzeleckiego

na Pradze, naprzeciwko Parku Skaryszewskiego

OTWARTA DLA WSZYSTKICH

od godz. 10 przed poł. do zmroku.

NA MIEJSCU

:: Sprzedaż wszelkich Wydawnictw Strzeleckich. ::

Okręgowe zawody strzeleckie w Krakowie

Krakowski okręg Zw. Strzeleckiego poraz pierwszy zorganizował w dniu 9 b. m. swe zawody o mistrzostwo w strzelaniu. Na stanowiskach zjawiło się 58 strzelców, oraz 63 zawodników z organizacyj p. w. i zaproszonych gości, dla których zorganizowano specjalne strzelania. Najliczniej stawili się strzelcy z obwodu N. Targ, którzy zwrócili na siebie uwagę nietylko swemi góralskiemi strojami, ale przedewszystkiem dobrymi wynikami, które są rezultatem planowej pracy, prowadzonej pod kierunkiem kmdt. obw. ob. Drużbackiego.

Zawody odbywały się na strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej, pod ogólnem kierownictwem kmdt. okr. ob. Spałka. Komisarzem Głównym zawodów był oficer instrukcyjny kpt. Doskocil, pozatem w organizacji zawodów wybitny udział wziął komendant obw. krakowskiego, ob. Dadak.

Zawody wzbudziły duże zainteresowanie w sferach wojskowych, które reprezentowane były przez płk. Monda, d-cę 6 D. P., płk. Kostrzewskiego, kmdt. miasta, płk. Kruk - Szustera, d-cę 20 pp., mjr. Rosołowskiego of. p. w. 20 p. p., mjr. Konkiewicza, oraz szeregu innych oficerów. Władze miejskie reprezentował w.-prezes Sznajder. Z ramienia Zarządu Okręgu przybył prezes prof. Cyga i ob. Pauli. Po zatem na zawody przyjechał z Warszawy Redaktor „Strzelca" J. Szyszko-Bohusz.

Nagrody dla zawodników ofiarowali: p. prezydent miasta, d-ca i oficerowie 20 pp. oficer. p. w. 20 pp., Zarząd okręgu Zw. Legjonistów, Krakowskie Bractwo Kurkowe, dyr. fabryki tytoniu, mjr. Konkiewicz, p. Magiera, p. Jaworski, firma Marczyński, firma Madejski, oraz z Władz strzeleckich: Komenda Główna, Zarząd Okręgowy i Kmda Obwodu.

Zawody rozpoczęto strzelaniem do tarczy honorowej, w postaci artystycznie wykonanego przez jednego ze strzelców jelenia, którego odrazu pierwszym celnym strzałem położył płk. Mond. Wśród strzelających do tarczy honorowej znalazło się parę odważnych pań, z kpt. Doskocilową i z p. Susicką na czele, które nie wdając się w długie dyskusje na temat „Kobieta, a broń długa" oddały bez mrugnięcia powiek kilka celnych strzałów do jelenia.

W strzelaniu na 100 mtr. o mistrzostwo Krakowa, które rozpoczynało właściwe zawody, zwyciężył ob. Kowalik (kmdt. oddz. Prokocim) 63 pkt. 2. ob. Solarz (Prokocim) 62 pkt. 3. ob. Zuski (Wieliczka) 61 pkt. *Poza konkursem:* 1. mjr. Konkiewicz (16 pp.) 66 pkt. 2. mjr. Rosołowski (20 pp.) 57 pkt. 3. sierżant Polan 57 pkt.

Strzelanie o nagrodę Komendy Głównej na 200 mtr.: 1. ob. Koszarek (N. Targ) 59 pkt. 2. ob. Budź (Bukowina) 57 pkt. 3. ob. Fraczasty (Chohołów) 49 pkt. 4. ob. Szymański (prezes oddz. Prokocim) 49 pkt. *Poza konkursem:* 1. kpt. Doskocil 67 pkt. 2. mjr. Rosołowski 62 pkt. 3. mjr. Konkiewicz 61 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo Okręgu na rok 1927.8 na dystansie 300 mtr.: 1. ob. Koszarek (N. Targ) 45 pkt. 2. ob. Budź (Bukowina) 38 pkt. 3. Lamensdorf (huf. szkolny) 24 pkt. *Poza konkursem:* 1. mjr. Konkiewicz 32 pkt. 2. kpt. Doskocil 30 pkt.

W strzelaniu myśliwskiem do jelenia oddawano po 3 strzały, przyczem zwyciężył ob. Fraczasty, 6 pkt. zaś poza konkursem mjr. Rosołowski 7 pkt., mjr. Konkiewicz 6 pkt.

W strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 mtr. 1. ob. Budź (N. Targ) 82 pkt. 2. ob. Suziar 77 pkt. 3. ob. Kostaniec 71 pkt. *Poza konkursem:* mjr. Rosołowski 90 pkt., kpt. Doskocil 83 pkt., sierżant Polan i mjr. Konkiewicz po 79 pkt.

Młodzież i panie strzelały na dystansie 25 mtr. W pierwszym wypadku zwyciężył Hroboni 85 pkt. przed Palonkiem 76 pkt. i St. Kruk - Szusterem, w drugim zaś wypadku p. Susicka 68 pkt. przed p. Doskocilową 51 pkt. i Żbikową 40 pkt.

Zawody przeciągnęły się do zmroku, poczem na miejscu, na strzelnicy nastąpiło rozdanie nagród przez prez. Cygę i kmdta Spałka.

Uznanie władz wojskowych dla Związku Strzeleckiego

Komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Wilnie otrzymała od Dowództwa 19 dywizji piechoty pismo, w którem władze wojskowe wyrażają uznanie dla oddziałów strzeleckich. Przytaczamy ważne to pismo w dosłownem brzmieniu.

Dowództwo 19 Dywizji Piechoty
L. dz. 2293/Pw.
Święto rejonowe pw. 86 pp.
Wyrażenie uznania.

Wilno, dn. 6 października 1927.

Do
Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego
w Wilnie
ul. Jagiellońska 3 m. 1.

W związku ze świętem rejonowem p. w. 86 pp. w Mołodecznie w dn. 1 i 2 października r. b. wyrażam uznanie władzom Związku Strzeleckiego obwodów Oszmiańskiego, Wilejskiego i Mołodeczańskiego, oraz komendantom oddziałów Strzelca, które przyjmowały udział w wymienionem święcie p. w. za wyborną postawę tych oddziałów i bardzo dobre wyszkolenie wojskowe i sportowe, jakie wykazały.

Równocześnie proszę o umieszczenie powyższego w rozkazie komendanta Okręgu.

w/z. Dowódca 19 Dywizji Piechoty
(—) Skokowski pułkownik

Mjr. dr. Wacław Lipiński.

Grody i twierdze piastowskie

Obok drużyny, której organizację omówiłem w poprzednim artykule, a działającej głównie w wojnie zaczepnej — powołuje Bolesław Chrobry i jego następcy również i zwykłych wojów pieszych, zbrojnych lżej, w topory długie (bezdysze), włócznie, siekiery, łuki czy kusze, wzywanych przez wici zapewne w czasie wojny odpornej. Trzeciem narzędziem wojny — to licznie się wznoczące za Chrobrego *grody* — twierdze, warownie, przeznaczone dla obrony kraju, załogi i ludności.

Powstawały one początkowo tam, gdzie mieściły się świątynie pogańskie, później chrześcijańskie. Na świątynie wybierano zwykle jakieś odosobnione, przez naturę samą zabezpieczone miejsca, jakieś wzgórze wyniosłe, lub wyspę wśród jeziora, czy też otaczających i utrudniających dostęp błot i bagien. Do takich miejsc świętych, do miejsc kultu wspólnego, gdzie odprawiano nabożeństwa, schodziła się ludność okolicznych wsi, a już specjalnie tłumnie napływała z racji przypadającego jakiego uroczystego święta. Tam też rozwijał się handel zamienny, powstawały powoli targi. W miarę czasu poczęli się w grodach ludzie osiedlać na stałe, liczniej niż gdzieindziej, bo miejsce takie lepiej było zabezpieczone, a w razie trwogi wojennej, chronili się za obronne palisady świątyni.

Tak z biegiem czasu powstawały silne, potężne grody.

W grodzie mieszkał książę, czy sługa, zarządca, tam stawała załoga wojskowa, gród chronił ludność w czasie napadów, w nim podczas objazdów król odprawuje sądy. Powoli grody nabierają wielkiego znaczenia, wojny zaczynają się toczyć o nie, kto grody posiadł, ten władał całą przyległą ziemią. To też i Mieszko i głównie Chrobry walczył o grody, w każdym grodzie zostawiał swoją załogę wojskową, naznaczał dowódcę, kasztelana, który pieczę nad grodem winien był dzierżyć i ludność w posłuszeństwie dla króla utrzymywać.

Inną pozatem spełniały one rolę. Na wzór frankońskich urządzeń, za pomocą grodów książę, czy król administrował swoim krajem. Wszelkie opłaty, podatki, które dzisiaj w pieniądzu się płaci, wówczas pobierał książę, czy król w naturze. Płacono podatki skórami lisiemi, bobrowemi, niedźwiedziemi, w zbożu, a więc ziarnem, jako „osep", lub w bydle, jako „narzaz". Rzecz prosta, że z rozległych ziem z całego kraju nie można było je na jedno miejsce zwozić, więc Chrobry nakazywał podatki, owe ciężary „prawa książęcego" dostaraczać do grodów. W grodach stała załoga wojskowa księcia, stał dowódca tej załogi, który jednocześnie administrował okręgiem, nad którym gród panował. On więc, ten urzędnik książęcy czy królewski magazynował te opłaty, on je zbierał i zatrzymywał dla księcia. Podwójną więc rolę pełniły grody: wojskową i administracyjną. Była jednak jeszcze i trzecia rola, mianowicie handlowo - gospodarcza. W grodach jarmarki się odbywały, tam ludność przywoziła na sprzedaż czy wymianę swoje płody rolnicze, tam znów ludność w grodach mieszkająca odprzedawała swoje.

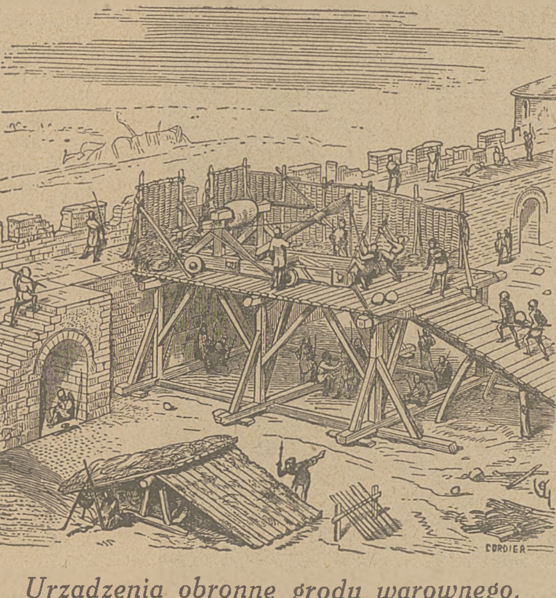
A miała co sprzedawać. Załogę wojskową trzeba było wszak ubrać, uzbroić, wyekwipować. Osadzał więc książę pod grodem na t. zw. „Podgrodziu" ludzi, przeważnie jeńców wojennych, którzy się pewnemi czynnościami trudnili na rzecz księcia, a pozatem mogli też wyrobami swoimi handlować. Na tem podgrodziu mieściły się owe osady służebne jak Piekary, Skotniki (skot — bydło) Szczytniki — (szczyt — tarcza) Łagiewniki od łagwi i t. d. — wsie o nazwach do dziś dnia istniejących.

Był więc gród ośrodkiem władzy i dlatego też wojny wówczas głównie toczyły się o grody. Należało więc je ochraniać, obwarowywać aby jak największą stanowiły przeszkodę dla nieprzyjaciela, któryby się je zdobyć pokusił.

Obwarowanie grodu przedstawiało się wówczas bardzo prymitywnie. W Kruszwicy, czy w Krakowie, Gnieźnie, Łęczycy, czy Gieczu obwarowany był przedewszystkiem sam zamek, siedziba księcia, czy jego załogi, siedziba księdza, biskupa, czy urzędnika książęcego. Zamek taki zbudowany był przeważnie z drzewa, choć już wówczas i z kamienia zamki Chrobry budował. Przez głęboki rów prowadził zwodzony most, który w razie napadu podciągano do góry i z poza wałów, palisad broniono się strzałami z łuków, ciskaniem wielkich kamieni i głazów, laniem wrzątku. Kamienie takie połączone były zwykle łańcuchami, aby je po zrzuceniu na głowy nieprzyjaciół, można było z powrotem wciągać do góry. Były to obwarowania prymitywne, jednak spełniały swój cel. Nieprzyjaciel mógł bowiem w tych czasach zdobyć gród, jeśli zamek podpalił, wybił załogę za pomocą wież specjalnie budowanych i dostał się do wnętrza. Zamek od podpalenia bronił wał ziemny, a rów głęboki wodą napełniony utrudniał dostanie się po drabinach. Jak zręcznie potrafił bronić grodów Bolesław Chrobry, świadczą słowa Thietmara, opisującego zdobywanie grodu Niemcze przez cesarza niemieckiego: „Cesarz po 3 dniach przybył pod ten gród z potężnem wojskiem, otoczywszy go zewsząd swym obozowiskiem i spodziewając się w ten sposób zamknąć wrogowi wszelki dostęp... Tymczasem jednak przez wszystkie straże w ciszy nocnej przybywały grodowi duże posiłki. Wtedy z naszej strony zarządzono budowę przyrządów oblężniczych, lecz niebawem z przeciwnej strony ukazywały się zupełnie podobne. Nigdym nie słyszał o nikim, któryby z większą wytrwałością i rozumniejszemi sposobami umiał się kiedykolwiek tak bronić. Sporządziwszy już potrzebne przybory, nakazał cesarz po trzytygodniowem oblężeniu szturm na gród, lecz rychło ujrzał jak to wszystko spłonęło od ognia rzuconego z wałów. Potem i Udalryk próbował wtargnąć do grodu, lecz niczego nie dokazał. Widząc tedy cesarz, jak jego wojsko przygnębione bezsilnością, naprożno trudzi się nad zdobyciem grodu, skierował pochód swój nader mozolny ku granicom Czech".

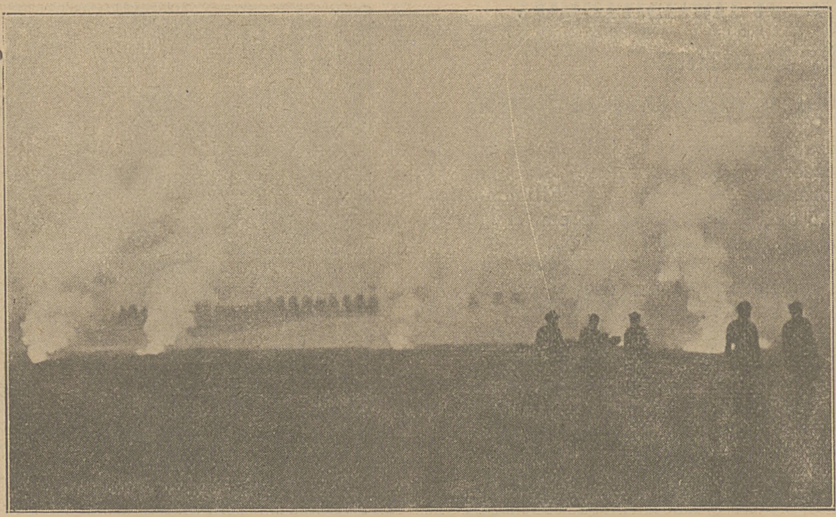
Jak wielką odgrywały warowne grody i później, mamy doskonały dowód w opisie obrony piastowskiego grodu przez Bolesława Krzywoustego.

Niestrudzoną wolę i hart Krzywoustego, opisuje kronikarz Gall, zapewne zakonnik dworu Bolesławowego. Bo oto gdy cesarz niemiecki, podstąpiwszy pod gród Głogowę „nakazał budować przyrządy oblężnicze, rozdzielić odpowiednio oddziały, otoczyć zewsząd gród wałem — rozpoczęło się zdobywanie ze wszech stron naraz żelazem, ogniem i machinami. Z drugiej strony mieszkańcy grodu i rycerze rozdzielili się odpowiednio między poszczególne bramy i wieże, umacniając przedmurza, przygotowując narzędzia wojenne wznosząc kamienie i wodę do bram i wież... Zatem ze wszch stron przypuszczono szturm do grodu zewsząd krzyk potężny podnosząc. Niemcy atakują gród, Polacy się bronią, zewsząd machiny wyrzucają w powietrze olbrzymie kamienie, kusze dźwięczą, pociski i strzały latają w powietrzu, tarcze przedziurawione pękają, pancerze pryskają, szyszaki idą w drzazgi — trupy padają pokotem, ranni ustępują, a na ich miejsce natychmiast przychodzą nowi wojownicy... Tymczasem Bolesław, nie spoczywając ani we dnie, ani w nocy przepędzał częstokroć Niemców, wychylających się z obozu po żywność, często też w obozie samego cesarza siał postrach, uganiając się raz tu, raz ówdzie i czyniąc zasadzki na łupieżców i podpalaczy"...



Urządzenia obronne grodu warownego.

— W okresie następnym, w okresie pospolitego ruszenia — nie zmienia się organizacja grodów, mało też zmieniają się środki techniczne, używane bądź przy zdobywaniu, bądź przy obronie grodów. Zmieniają się one dopiero w wieku XIV-ym, w czasie gdy przykładem dla Polski staje się potężne budownictwo forteczne Krzyżaków. Ale o tem pomówić należy w osobnym artykule.



Świece dymowe płoną i wkrótce zasłonią widok nieprzyjacielowi.

Dymy bojowe i środki zapalające

Oprócz gazów do celów wojennych używane są dymy i inne środki chemiczne.

Dymy bojowe dzielą się na przesłaniające i napastliwe.

Dymy *przesłaniające* nie szkodzą człowiekowi i są używane dla przesłonięcia przed wzrokiem przeciwnika objektów wojennych i ruchów wojsk.

Dymy *napastliwe*, są to dymy drażniące, które wywołują łzawienie, kichanie i t. p. Pozatem dymy mogą być wypuszczane łącznie z gazami i wtedy mają właściwości tych gazów, z którymi zostały zmieszane.

Dla wydzielania dymu używa się *świec dymowych*, są to tekturowe walce napełnione łatwopalną dymotwórczą masą. Szereg świec, ustawionych w pobliżu, daje gęstą zasłonę dymową, która ukrywa od nieprzyjaciela wszystko znajdujące się za nią, ma jednak tę wadę, że ściąga na siebie ogień artylerji nieprzyjacielskiej. Znacznie praktyczniejszem jest używanie *pocisków dymowych*, które wybuchając, wydzielają dużo dymu, zasłaniającego nieprzyjacielowi pole widzenia w bezpośredniej bliskości. Użycie w pociskach dymnych dymów napastliwych jest bardzo wskazane do tak zwanego oślepiania obserwatorów, artylerzystów itd.

Można też tworzyć dymy w sposób zimny, przez łączenie niektórych dymotwórczych płynów. Aparaty używane do takiego dymu nazywają się *fumatorami*.

Dymy mogą być białe, czarne i kolorowe. Najpraktyczniejsze są białe, kolorowe służą do wyrobu dziennych rakiet sygnalizacyjnych.

Wzniecenie pożaru na tyłach nieprzyjacielskich, oprócz spowodowania strat materjalnych, wywołuje zamieszanie i popłoch. Do tego celu służą zapalające pociski, bomby i granaty. Środków zapalających jest dużo, najważniejszymi z nich są termit i sód metaliczny. *Termit* (mieszanina sproszkowanego aluminium z tlenkiem żelaza) wytwarza temperaturę do 3000 stopni i zapala się z pomocą magnezjowej wstęgi. *Sód metaliczny* zapala się od wilgoci (przechowuje się w nafcie) i służy do zapalania drewnianych mostów, łodzi i t. p., sproszkowany daje kurz pełzący - trujący.

Bardzo ciekawem narzędziem walki jest *miotacz ognia*. Przyrząd ten umieszczony na plecach żołnierza, połączony jest rurą gumową z metalowym palnikiem. W miotaczu znajduje się mieszanina płynów łatwopalnych ściśniętych, która po otwarciu kurka zostaje wyrzucona w specjalnym naczyniu niepalnym gazem. Zapalając się u wylotu płyn spada na nieprzyjaciela w postaci strumienia ognia. Miotacze ognia jako niepraktyczne, posiadają bowiem donośność zaledwo 30 mtr. i krótkie działanie (1 — 2 min), na rażając przytem żołnierza na niechybną prawie śmierć od kuli nieprzyjacielskiej, zostały zaniechane przez wszystkie państwa. Jedyna Rosja sowiecka posiada bataljon miotaczy ognia, prawdopodobnie w celach tłumienia rozruchów wewnętrznych.

W czasie Wielkiej Wojny Austrja i Niemcy próbowali, niezbyt zresztą udatnie, używać do walki bakterje chorobotwórcze. W przyszłej wojnie nie wykluczonym jest ten nowy środek walki.

W. Wiszniewski.



RAZ JESZCZE O BRONI DŁUGIEJ I KOBIECIE

(odpowiedź na artykuł dyskusyjny).

OD REDAKCJI: W myśl zasady — należy wysłuchać i drugą stronę — drukujemy obecnie uwagi ob. Kobrynowiczowej na temat, który tak poruszył opinję kobiecą — „Broń długa i kobieta".

Szanowna Autorka artykułu ogromnie się zagalopowała, pisząc o tem, że wie z własnego doświadczenia, iż strzelanie z broni długiej nie przysparza odwagi i wytrwałości.

Gotowa jestem pomyśleć, że dziwne to było jakieś strzelanie!

Każdej prawdziwej strzelczyni, która sport strzelecki uprawia z zapałem i zainteresowaniem, zapominając o tem chociaż na chwilę, że jest kobietą, a pamiętając tylko, że jest sportsmenką, sport ten daje bardzo dużo.

Jeśli sport ten nie przysporzył Autorce odwagi i wytrwałości, to wnioskuję z tego, że strzelając z broni długiej i rzucając granatami ani na chwilę nie zapomniała o kobiecości z wszystkiemi jej właściwościami, o strachu przed zniszczeniem swych wypielęgnowanych białych rączek przed „ciemnym pokojem".

Prawdziwa strzelczyni, która ma wyrobioną odwagę i wytrwałość przez sporty, a między innemi przez strzelanie, z dumą może powiedzieć, nie boi się strzelaniny, a tembardziej ciemnego pokoju.

Prawdziwa sportsmenka ma tyle spokoju i rozwagi, że w każdem niebezpieczeństwie daje sobie radę, a to dlatego, że nie stawia na pierwszym planie swojej kobiecości.

A co do estetyki, to powiem, że strzelczyni w czystym i porządnie uszytym mundurku, estetyczniej przy sporcie wygląda, aniżeli panienka ubrana w białą sukienkę, w pantoflach na wysokich i wykrzywionych obcasach, z łukiem ozdobionym kokardami.

Ja o tem wszystkiem wiem też z własnego doświadczenia, a doświadczenie to, mam ogromne, bo miałam do czynienia nie z jedną strzelczynią, a mogę policzyć na setki, znałem je przed nauką o broni i strzelania i po nauce, wiem doskonale, ile wysiłku woli wymagało opanowanie nerwów przy pierwszem strzelaniu i jak dodatni wpływ wywarł na ich usposobienie.

Jeżeli Autorce sport strzelecki nie przysporzył wytrzymałości, odwagi, i z wad kobiecych nie uleczył, to ogromnie mi żal tych naboi i granatów!

A odwaga i wytrwałość kobiety - matki bardzo wiele wspólnego ma ze sportem strzeleckim. Pomijając już sam fakt narodzin dziecka, matka nie sportmenka i nie strzelczyni dostanie histerji na widok broni w jego ręku, a matka strzelczyni, która jest z tą bronią obeznana — zachowa się zawsze rozważnie i spokojnie, bo wie kiedy prawdziwe niebezpieczeństwo grozi jej dziecku i od małego będzie zaszczepiała w nim odwagę, męstwo, i zamiłowanie do sportu, a przeważnie do sportu strzeleckiego.

Stanisława Kobrynowiczowa.

Górą Strzelcy Okręgu Wileńskiego!

Piękny sukces ob. Żardzina

Zajął on 4-te miejsce w pięcioboju o mistrzostwo Polski

Dzięki urządzeniu pięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo Polski w Wilnie — miał możność wzięcia w nim udziału nasz „as" ob. Żardzin — który tak pięknie zaprezentował się na mistrzostwach Związku Strzeleckiego w Warszawie.

Już ówczas każdy, kto widział jego smukłą sylwetkę typowego „wielobojcy", mógł nie bez przesady sądzić, że przed tym młodym lekko - atletą leży piękna przyszłość na kartach naszego sportu. I wcześniej, niż mogliśmy się spodziewać ob. Żardzin dowiódł, że pokładane w nim nadzieje — nie zawiodły. Zdobyć w mistrzostwie Polski w konkurencji z zawodnikami doświadczonymi i znanymi 4 miejsce, to wielki zaszczyt dla młodego strzelca. Oto co nam piszą z Wilna o szczegółach pięcioboju.

*

W dniu 9-go b. m. odbył się w Wilnie pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Udział w pięcioboju brało ośmiu zawodników, reprezentujących kluby warszawskie i wileńskie, a w tej liczbie i Strzelca. Wyniki poszczególnych konkurencyj pięcioboju przedstawiają się następująco:

Skok wdal: 1) Wieczorek (3 p. sap. — Wilno) 628,5 cm. 2) Rej (A. Z. S. — Warszawa) 613 cm. 3) Meyro (Polonja—Warszawa) 602 cm. 4) Żardzin (Strzelec — Wilno) 600 cm. 5) Cejzik (Polonja—Warszawa) 584 cm. 6) Filimonowicz (A. Z. S.—Wilno) 566 cm. 7) Halicki (Pogoń— Wilno) 561 cm. i 8) Sidorowicz (A. Z. s.—Wilno) 554 cm.

Rzut oszczepem: 1) Wieczorek — 4879 cm. 2) Cejzik — 4784 cm. 3) Rej — 4164 cm. 4) Halicki — 4123 cm. 5) Żardzin — 4055 cm. 6) Sidorowicz — 4024 cm. 7) Meyro — 3257 cm. 8) Filimonowicz — 287 cm.

Bieg 200 m.: 1) Żardzin 24,2 sek. 2) Meyro 24,3 sek. 3) Wieczorek 24,4 sek. 4) Cejzik 24,4 sek. 5) Halicki 24,5 sek. 6) Rej 24,8 sek. 7) Sidorowicz 25,7 i 8) Filimonowicz 26 sek.



Ob. Żardzin na taśmie.

Rzut dyskiem: 1) Cejzik 4050,5 cm. 2) Wieczorek 3392 cm. 3) Rej 3165 cm. 4) Sidorowicz 2973,5 cm. 5) Filimonowicz 2889,5 cm. 6) Żardzin 2821,5 cm. 7) Meyro 2788 cm. 8) Halicki 2777,5 cm.

Bieg 1500 m.: 1) Meyro 4:30,3 sek. 2) Sidorowicz 4:34,9 sek. 3) Rej 4:45,2 sek. 4) Halicki 4:53,5 sek. 5) Żardzin 4:54,2 sek. 6) Cejzik 5:13,1 sek. 7) Wieczorek 5:26,9 sek. 8) Filimonowicz 5:54,6 sek.

W ogólnej punktacji pięcioboju pierwsze miejsce uzyskał Antoni Cejzik (Polonja — Warszawa) 3262,5 punktów przed Wieczorkiem—3064,43 p. i Rejem 2949,96 p. Na zaszczytnem czwartem miejscu znalazł się Bronisław Żardzin, strzelec Okręgu Wileńskiego, dystansując takich zawodników, jak Meyro, Halicki, Sidorowicz i t. d., zabierając w łącznej sumie 2769,425 p. Przy lepszej dyspozycji w rzutach mógłby niewątpliwie Żardzin wysunąć się na lepsze miejsce, choć i tak pierwszy występ tego młodego zawodnika w mistrzostwie Polski jest nielada sukcesem i pozwala rokować na przyszłość jaknajpiękniejsze nadzieje.

Rzut oszczepem Wieczorka jest lepszy od rekordu wileńskiego. W klasyfikacji mistrzostw Okręgu w pięcioboju I — Wieczorek, II — Żardzin.

Zwycięstwo w Mołodecznie

W dniach 1 i 2 października na święcie P. W. w Mołodecznie urządzonym przez 1 rejon 86 p. p. z udziałem zawodników Związku powiatu Mołodeczno, Oszmiana i Wilejka, oraz hufców szkolnych tychże powiatów strzelcy osiągnęli następujące wyniki:

Strzelanie zespołowe 100 mtr.: (możliwych punktów 240), 1 hufiec Oszmiana 202 p., 2 — strzelec Oszmiana 194 p., 3) strzelec Mołodeczno 175 p.

Strzelanie zespołowe 200 mtr.: (możliwość 144 p.), 1) Hufiec Boruny 68 p., 2) strzelec Mołodeczno 67 p.), 3) strzelec Krzywica 62 p.

Strzelanie indywidulane 200 mtr.: (możliwość 180 p.): 1) Gawlewicz (strzelec Mołodeczno) 130 p., 2) Roczkowski (strzelec Krzywica) 97 p., 3) Nejrowski (hufiec Oszmiana) 96 p.

Strzelanie z broni małokalibrowej na 40 mtr.: (możliwość 50 p.): 1) Żardzin Ant. (strzelec Mołodeczno) 45 p., 2) Hofman (huf. Oszmiana) 42 p., 3) Życzik (huf. Wilejka) 41 p.

Rzut granatem do celu: 1) Wojtkiewicz (Huf. Oszmiany) 225 p., 2) Żardzin Bron. (strzelec Mołodeczno) 180 p., 3) Żurawski (strzelec Mołodeczno) 180 p.

W lekkiej atletyce ob. Żardzin Bron. zajął 1 miejsce w rzucie dyskiem 32.24.5 m., w rzucie granatem 83 m.!! w biegu 100 mtr. — 12.3 sek., kuli — 10.97 m. Skok wdal 5.81 m., biegu 800 mtr. — 2:27 — sek., w rzucie oszczepem 2 miejsce — 38.97 m.

Bieg 3.000 mtr. rozegrany w ciemności przyniósł zwycięstwo *Ludkiewiczowi* (strzel. Oszmiana), ze względów na protest zawodników został nazajutrz powtórzony, dając powtórnie zwycięstwo temuż samemu zawodnikowi.

Oprócz zawodów odbyły się ćwiczenia pokazowe bojowe — w marszu ubezpieczonym.



ŚWIATŁA I CIENIE.

TWARDA SZKOŁA

Pierwszym i najpoważniejszym momentem przysposobienia się moralnego do walki zbrojnej jest wykrzesanie z siebie pogardy dla trudów i śmierci samej nawet. Walka bowiem wymaga od żołnierza bezgranicznej ofiarności dla dobra sprawy. Jak wielką jest wobec tego droga do przebycia dla zwykłego zjadacza chleba, dla którego najdrobniejsza nieraz ofiara z własnych wygód jest ciężką, zanim stanie się rycerzem niezłomnie stojącym na straży dobra Rzeczypospolitej! Właściwie jednak zjadacz chleba kończy się w chwili, gdy zapada decyzja sposobienia się do walki. Decyzja ta znamionuje narodziny Obywatela.

Obywatel musi jednak przejść twardą szkołę zanim zostanie prawdziwym Obywatelem - Żołnierzem.

Szkołę tę znajdują strzelcy na licznych naszych szlakach marszowych. Uczą się na nich ofiarności i solidarności.

Reprodukujemy ciekawe zdjęcie. Do mety w Dziedzicach dochodzi drużyna z Żywca. Jeden z jej zawodników zasłabł o 3 km. przed metą. Związana nierozerwalnymi więzami regulaminu drużyna musi dojść do mety w komplecie. I oto jeden ze strzelców rezygnując z osobistego sukcesu i nie wahając się wziąć na swe bary podwójnego ciężaru — niesie przez 3 długie kilometry kolegę i przecież jego drużyna staje na mecie w pełnym składzie.

Nie jest to fakt odosobniony. Na szlakach marszowych ofiarna pomoc koleżeńska w imię dobra zespołu przestała już być osobliwością.

Więcej. Wytworzyła się atmosfera, w której za strzeleckim przykładem idą inne zespoły marszowe. Pamiętamy, jak na Kadrówce cała drużyna policyjna została na szlaku, by jej chory uczestnik doszedł do mety. Nie tak dawno znów na szlaku Brzeżańskim drużynowy zwycięskiego wojskowego zespołu 6 km. niósł jednego ze swych żołnierzy.

Nie są to rzeczy tak znamienne, jak fakt, że na szlaku świteziańskim startująca po raz pierwszy drużyna straży pożarnych, bynajmniej do trudów wojennych nie przyzwyczajona, przejęta atmosferą walki, dochodzi do mety, pomimo zasłabnięcia paru zawodników, których koledzy ciągnęli wspólnym wysiłkiem do celu.

W twardej szkole żołnierskiej nietylko strzelcy zaprawiają się do wojaczki, ale jeszcze innych swym przykładem do niej sposobią.

Sb.

Polski Monopol Tytoniowy na Targach Wschodnich

Na tegorocznych Targach Wschodnich, które cieszyły się dużem powodzeniem Monopole Państwowe urządziły specjalny pawilon. W pawilonie tym znalazły pomieszczenie: Monopol Spirytusowy, Solny, oraz Tytoniowy.

Celem tej wystawy było przedstawienie zwiedzającym Targi, wśród których wielu było cudzoziemców, rozwój tych naszych przedsiębiorstw państwowych, w ogólnym naszym budżecie tak poważną odgrywających rolę.

Frontową część pawilonu Monopoli Państwowych zajął Polski Monopol Tytoniowy, który wystawił bardzo interesujący materjał statystyczny, ujęty w tablicach i wykresach, wyroby swoje, a ponadto kolekcję krzewów tytoniowych ze stacji doświadczalnej w Piadykach, pod Kołomyją, gdzie w r. bież. rozpoczęto próby plantowania południowych tytoni szlachetnych gatunków.

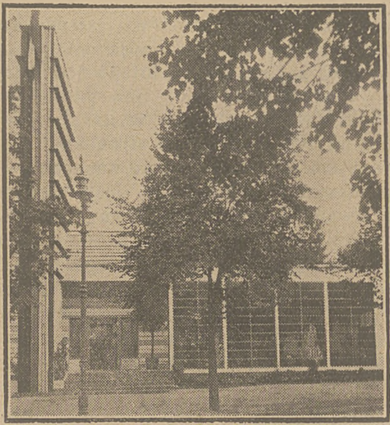
W specjalnie urządzonym kiosku odbywała się sprzedaż wszystkich wyrobów P. M. T. gdzie zwiedzający stwierdzić mogli znaczne polepszenie wszystkich gatunków tytoni, cygar i papierosów. Zagraniczni zwłaszcza goście okazywali duże zainteresowanie dla naszych wyrobów tytoniowych, i u urzędników Monopolu, stale udzielających wszelkich wyjaśnień, informowali się o szczegółach tej gałęzi naszej wytwórczości.

Monopol Tytoniowy, przy poprawie jakości swych wyrobów, przez zakup lepszych surowców, wykazuje coraz zwiększającą się dochodowość. Na obecny okres budżetowy preliminowano 270 miljonów zł. dochodu, na poczet którego P. M. T. wpłacił od dnia 1 stycznia do dnia 1 października b. r. 253 miljony zł. a do końca okresu budżetowego dochód Państwa z tego źródła wyniesie przypuszczalnie około 340 miljonów zł.

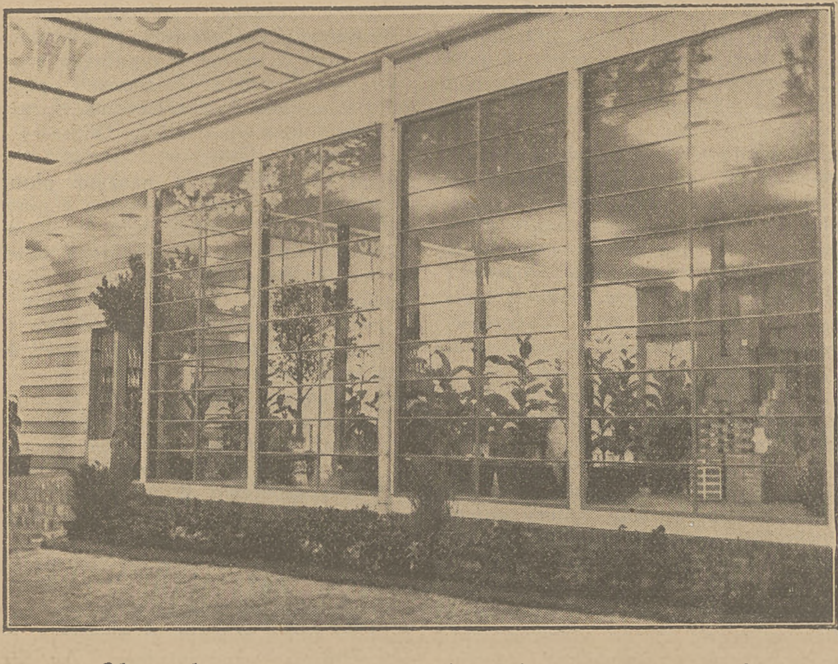
Również i w dziedzinie uprawy tytoniu w kraju r. 1926/7 wykazuje wielki postęp. Ilość plantacyj tytoniowych wzrosła niemal dwukrotnie, a ilość zakupionego od plantatorów surowca, która w r. ub. wynosiła 2,329,849 kg. wyniesie w r. bież. około 4 miljonów kg.



Wyroby Monopolu Tytoniowego.



Pawilon Monopoli Państwowych.



Okazy krzewów tytoniowych z plantacyj krajowych.

NA STRZELECKIM SZLAKU

STRZELCY WITAJĄ PANA PREZYDENTA.

Podczas odbytej ostatnio przez Pana Prezydenta podróży na Śląsk i do Krakowa, czynny udział w przyjęciach Dostojnego Gościa wzięły oddziały Związku Strzeleckiego. Na ilustracji naszej widzimy jeden z momentów, związanych z pobytem Pana Prezydenta na południowo-zachodnich ziemiach Polski, a mianowicie defiladą strzelców-górali, którzy potrafili nietylko pokazać się na paradzie, ale i zadokumentować swą wartość na Okręgowych Zawodach Strzeleckich w Krakowie, gdzie jak o tem obszernie piszemy na innem miejscu, odnieśli szereg cennych zwycięstw.

STRZELCY NA SAPERSKIM KURSIE WODNYM W KRAKOWIE.

W dniach od 5 września do 8 października odbył się w Krakowie czterotygodniowy saperski kurs wioślarski na pychówkach przy 5 p. saperów zorganizowany dla członków organizacji przysp. wojskowego.

Zapisało się na kurs 61 uczestników, ukończyło go zaś tylko 29.

Na egzaminie odbytym w dniu 8 października przed komisją z 5 p. sap. pierwszą lokatę uzyskał ob. Leon Dyczek (Strzelec - Orlęta).

W następnym dniu odbyło się w koszarach 5 p. sap. wręczenie dyplomów, dokonane w imieniu d-cy pułku przez kpt. Chlebowskiego, poczem cały kurs poprzedzany orkiestrą 5 p. sap. udał się do kościoła na nabożeństwo.

STRZELECKIE ZWYCIĘSTWO NA RINGU.

W ostatnio rozegranych w Warszawie Zawodach bokserskich na dochód Tow. Obr. Przeciwgazowej, wziął czynny udział członek S. K. S. „Prażanka" ob. Karwowski, jako przeciwnika miał miłego pięściarza R. K. S. „Skra" — Nowinę.

Nowina któregośmy widzieli na „pierwszym kroku bokserskim" w zimie b. r. zrobił znaczne postępy i naprawdę należało się spodziewać, że strzelec nie zdoła się dłużej opierać, znanemu z bezwzględnej walki i silnego ciosu, trochę nawet, jak na boks, za brutalnemu przeciwnikowi.

Mile byli jednak zdziwieni członkowie Związku, widząc kompana dającego sobie radę już w pierwszem spotkaniu z silnie atakującym przeciwnikiem.

Bo też Karwowski powziął niezłą taktykę. Mając przed sobą przeciwnika o dużym temperamencie ofenzywnym, przyjął taktykę walki z blizka i dobrze na tem wyszedł, gdyż po trzech spotkaniach ogłoszono walkę, jako nie rozstrzygniętą. Trochę więcej zaufania we własne siły trochę techniki oburącz, a mecz byłby bezwątpienia przez strzelca wygrany.

SUKCES PIŁKARSKI.

Dnia 11 września z okazji zawodów „Policyjnego Klubu Sportowego" w Wilnie rozegrano zawody piłki nożnej między drużyną policyjną, a drużyną Zw. Strzeleckiego w Pudsławach, z wynikiem 3:1 na korzyść drużyny związkowej.



Strzelcy-górale defilują przed Panem Prezydentem. (Fot. M. Fuksa.)

Co o nas piszą

W prasie separatystów poznańskich rozpoczęła się już kampanja w związku ze sprawą zajść z dnia 2 lutego pod Krzyckiem Małym, kiedy to, jak pamiętamy, 54 Sokołów uzbrojonych w karabiny napadło na 19 bezbronnych strzelców.

Pozatem jednak w prasie naszych wrogów niemal zupełna cisza, jeśli nie brać pod uwagę faktu, że „Dwugroszówka" zamieściła sprawozdanie z okręgowych zawodów Związku Strzeleckiego w Krakowie oraz, zapewne przez niedopatrzenie, stwierdziła udział Związku Strzeleckiego w przyjęciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w czasie ostatniej Jego podróży.

Prasa objektywna coraz więcej uwagi poświęca pracom Związku i z zadowoleniem notuje jej postępy.

MARATON.

Przedewszystkiem interesował udział w biegu Maratońskim o mistrzostwo Polski 6 strzelców łódzkich i ich sukcesy.

Prócz przychylnych głosów prasy sportowej, notujemy uwagi „Kurjera Porannego", który w dniu 5 października pod tytułem „Na marginesie naszego Maratonu" pisze:

„Na plan pierwszy wybija się tu 6 zawodników Związku Strzeleckiego. Wskazuje to, iż organizacje Przysposobienia Wojskowego zaczynają wkraczać na właściwe tory, uprawianie bowiem długich marszów, biegów i strzelania winno być przedewszystkiem w programie tych Związków, pragnących ulepszyć materjał rekrucki.

Jeszcze bardziej ciekawy jest fakt, że z tych 6 zawodników 5 bieg ukończyło, zajmując następujące miejsca: 3, 5, 7, 9 i 11. Jeśli uprzytomnimy sobie, że w całej Polsce znalazło się zaledwie 11 zawodników, którzy potrafili przebiec przeszło 42 klm, to wyczyn strzelców nabiera tem większego znaczenia. Jest to jeszcze jednym więcej dowodem, że strzelcy w najbliższym czasie zaczną odgrywać niepoślednią rolę na zawodach sportowych".

SPORT.

Również „Przeglądowi Wieczornemu" nasza praca sportowa posłużyła za temat do dłuższego artykułu o Związku Strzeleckim.

„W ostatnich czasach jesteśmy świadkami intensywnej pracy, jaką na polu wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportu prowadzi sprężysty Związek Strzelecki.

Praca ta zaczęła się na wiosnę z wielkim zaiste rozmachem. Bynajmniej nie słabnie, a coraz bardziej się potęguje.

Jeśli chodzi o rezultaty, o rekordy, to młodzi „adepci"-strzelcy nie mogą się niemi jeszcze pochwalić. Jeśli się jednak bliżej przyjrzymy robocie sportowej w Strzelcu, uderzy nas przedewszystkiem kolosalna ilość startujących do poszczególnych zawodów.

Z pośród tak licznego szeregu braci strzeleckiej uprawiającej sport, dopiero z czasem wypłynąć mogą nowe „gwiazdy". Jesteśmy przekonani, że nastąpi to nawet w niedługim czasie".

Dalej „Przegląd Wieczorny" przypomina o sukcesach strzelców na Maratonie i szerzej omawia ostatnią Odprawę Komendantów Okręgów, zaznajamiając swych czytelników z naszymi planami sportowemi ubiegłego sezonu i planami na przyszłość. Notując fakt przejścia na własność Związku Strzeleckiego strzelnicy małokalibrowej na Pradze i zapowiedź budowy przez Związek strzelnic we wszystkich powiatach województwa warszawskiego „Przegląd Wieczorny" kończy temi słowy:

„Związek Strzelecki nie próżnuje i wysuwa się na czoło z pośród istniejących na terenie Państwa Polskiego organizacyj Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Życzymy mu powodzenia w jego dalszej pracy".

INICJATYWA.

O zdrowej inicjatywie strzelców ze wsi Miłków pisze w dniu 25 września „Polska Zbrojna" pod tytułem „Zw. Strzelecki na L.O.P.P.":

„Świeżo mamy do zanotowania wspaniały przykład żywotności wsi polskiej. Wówczas, gdy Tydzień Lotniczy organizowany przez L.O.P.P. nie potrafił rozkołysać szerokich mas miejskich, we wsi Miłków idea Tygodnia Lotniczego znalazła gorących propagatorów i ucieleśniła się w pięknem swą prostotą święcie lotniczem. Miejscowy Oddział Strzelecki pragnąc przyczynić się w miarę swych sił do wzrostu polskiej potęgi powietrznej, w porozumieniu z L.O.P.P. gm. Siemień przystąpił do organizacji święta lotniczego, z którego całkowity dochód przeznaczono na zasilenie kasy L. O. P. P.".

Poczem następuje opis święta i artykuł kończy się wyrazami uznania dla pięknej inicjatywy strzeleckiej:

„Jest to wspaniały dowód zrozumienia obywatelskich obowiązków społecznych. Oby więcej było takich wsi w Polsce, oby częściej ujawniała się zdrowa inicjatywa.

NASZ FILM.

Również nasze wysiłki na polu pracy kulturalno oświatowej znajdują oddźwięk w prasie.

Ukazanie się na ekranie Strzeleckiego filmu „Maraton Polski" poprzedzone było licznemi wzmiankami w prasie stołecznej i prowincjonalnej, która informowała swych czytelników nietylko co do scenarjusza, reżyserji i t. d., ale notowała nawet charakterystyczne sceny towarzyszące nakręcaniu filmu.

Po inauguracyjnym pokazie urządzonym w dniu 2 października w kinie „Stylowy" prasa jednogłośnie zaopinjowała, że film wypadł doskonale i odegra wielką rolę w dziele propagandy przysposobienia wojskowego. Ze względu na wybitnie sportowy charakter filmu, notujemy opinje o nim tygodnika sportowego „Stadjon":

Technicznie zdjęcia bez zarzutu niemal. Fragmenty z marszu doskonałe. Teraz będziemy wiedzieli chociaż w w przybliżeniu, czem jest marsz poza nazwą i cyframi wyników, będziemy wiedzieli ile niezwykłej ambicji, zaciętości, koleżeństwa i dramatów wyczerpanego ciała kryje w sobie 122 klm szlak.

Z filmu „Maraton Polski" niezadowolona jest naturalnie jedynie „Gazeta Warszawska Poranna". Pomijamy takie szubrawe łajdactwa, jak informowanie czytelników, że jeden z bohaterów, zresztą komicznych, filmu „kradł straganiarkom owoce", chociaż na filmie wyraźnie było widać, że je kupował i płacił gotówką. Z recenzji „Gazety Warszawskiej" okazuje się, iż *„najbardziej bezstronny widz przyzna, że armja strzelców pod względem wyglądu zewnętrznego budzi przykre reminiscencje".*

Zapewne, że wygląd zewnętrzny utrudzonych ciężkim marszem na 122 klm, szlaku strzelców, nie może się równać wyglądowi odpasionych sokolików z pawiem piórkiem, szlifujących bruki w Warszawie, lub gdzieindziej.

W konkluzji naturalnie Dwugroszowiec stwierdza, że *film odda raczej niedźwiedzią przysługę strzelcowi, bo nie przedstawia go zachęcająco, raczej odstraszyć może młodzież od wstępowania w szranki tak niesamowitej organizacji".* I tu przyznamy rację Dwugroszówce! Tak, niesamowitą jest organizacja, która potrafi ze swych członków wydobyć dobrowolny, bezinteresowny, szlachetny, w potędze swej — niesamowity, uciążliwy trzydniowy wysiłek Szlakiem Pierwszych Żołnierzy Rzeczypospolitej, nie dla zaszczytów, a ku Chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Potężny rytm marszu, z ekranu bijący widza w oczy, istotnie może tylko odstraszyć od „niesamowitej Organizacji" tę młodzież, której patronuje Dwugroszowiec. Na szczęście młodzieży takiej jest coraz mniej.

Szczytem, kulminacyjnym punktem załgania się Dwugroszowca jest ten fragment sprawozdania z naszego filmu, w którym odmawia mu się nerwu i rozmachu! Hola, panie recenzencie! Alboś nie był pan na filmie, alboś w sztuce łgania prześcignął wielkiego swojego mistrza Neuwert - Nowaczyńskiego!

Jeżeli „Maratonowi Polskiemu" rzeczywiście brak „nerwu i rozmachu", to gotówem uwierzyć, że znajdzie się w Polsce drużyna... sokola, która dotrzyma na szlaku kieleckim kroku — strzelcom.

TEATR.

A pisze o nas nietylko prasa stołeczna, oto bowiem strzelecka inicjatywa na deskach scenicznych w Przemyślu spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem miejscowej prasy. Wprawdzie endecka „Ziemia", zapatrzona w swój... pępek, teatru strzeleckiego nie zauważyła, ale zarówno „Nowy Głos Przemyski", jak i „Tygodnik Przemyski" nietylko zwróciły uwagę na nasz teatr, ale szczerze go chwalą. Oto co pisze „Tygodnik Przemyski":

„W niedzielę 18 b .m. wystawił Teatr Popularny „Strzelec" w sali Domu Robotniczego 3 aktową farsę francuskiego komedjopisarza Hennequina. Po starannem przygotowaniu jej przez reżysera p. Lochmayera, odegrano ją na inaugurację sezonu. Zespół przeszedł szczęśliwie swój chrzest ogniowy. Widowisko zgromadziło wielką ilość publiczności. Pośród audytorjum widzieliśmy wszystkich przedstawicieli miejscowych władz. W nader miłej atmosferze szczerego śmiechu przewijały się po scenie postaci grających. Wykonawców darzono szczeremi oklaskami".

Wdalszym ciągu „Tygodnik" podaje obszerne streszczenie sztuki i zajmuje się strzelcami-aktorami, podkreślając walory gry ob. ob.: Babiarza, Kaptowańcówny, Kondrada, Szifmana, Pukówny, Zwaryczówny i Stiebera. Z przyjemnością dowiadujemy się, że znane nam z zawodów strzeleckich ob. ob. Kaptowańcówna i Zwaryczówna umieją również na scenie odnosić sukcesy. A przecież przemówić do wyobraźni widzów nie jest łatwiej niż... trafić do celu.

Recenzje swą „Tygodnik Przemyski" kończy wyrazami uznania dla *„bardzo starannej i efektownej dekoracji, prawie niespotykanej na scenach amatorskich"* i stwierdzeniem, że widowisko było udane.

JESZCZE O GRZĘDZICACH.

Kończąc przegląd prasy wypadnie mi raz jeszcze powrócić do sprawy wychowania fizycznego i zanotować, że wychodzące w Poznaniu pod redakcją znanego teoretyka wychowania fizycznego, profesora uniwersytetu, Piaseckiego „Miesięcznik „Wychowanie Fizyczne" w ostatnim numerze parokrotnie porusza sprawę naszego obozu w Grzędzicach.

Dosyć szeroko zajmuje się obozem tym w artykule poświęconym tegorocznym obozom p. Migoniowa, informując co do jego składu, personelu i programu zajęć.

Pozatem w artykule „Obozy Przysposobienia Wojskowego w roku 1927" ppłk. Walerjan Sikorski, naczelny wizytator wych. fiz. M. W. R. i O. P., wyróżniał obóz w Grzędzicach pod względem organizacji i porządku.

W tym samym artykule obozowi naszemu dostaje się pochwała z powodu wspólnego spożywania posiłków przez instruktorki i uczestniczki, co zdaniem autora powinno być wprowadzone i w innych obozach, gdyż *„oddzielne jedzenie młodzieży po kątach i półnago zbliża ją nazbyt w nastrojach duchowych do człowieka pierwotnego".*

„Wychowanie fizyczne" jest pismem opanowanym całkowicie przez endeków. Dobrze, że chociaż fachowe wydawnictwa endeckie zaczynają referować nasze sprawy z pewną dozą objektywizmu.

Argus.

Z CERADZA DOLNEGO

Samodzielny oddział Zw. Strzeleckiego w Ceradzu Dolnym urządził 25 września pożegnalny wieczorek dla swych członków, powołanych na połowę października w szeregi armji czynnej.

Tego samego dnia przed południem strzelcy urządzili plenarne zebranie oddziału, na którym prof. Marzyn w Poznaniu wgłosił referat „Rola Zw. Strzeleckiego w obronie państwa".

Szereg pieśni, odśpiewanych przez chór oddziału, zakończył zebranie.

Wieczorem urządzono zabawę taneczną.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy, że wrazie nieregularnego otrzymywania „Strzelca" należy reklamować na miejscu w Urzędzie Pocztowym, a nie w Administracji

Prenumeratę „Strzelca" przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe, bez pobierania dodatkowych kosztów.